THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $2.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 48. Chicago, Illinois, Czwartek 2go Grudnia, 1886 roku. Rok 14.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Szlązk.

Berlin, 24 listopada. Aby zapobiedz przeniesieniu cholery z Szlązka austryackiego do Szlązku pruskiego umieszczono nad granicą w raciborskim i opolnickim powiecie ścisły kordon wojskowy.

Z WATYKANU.

Rzym, 24 listopada. Amerykańscy biskupowie Ireland i Kean przybyli do Rzymu.

Berlin, 27 listopada. „Politische Korrespondenz" donosi, że Ojciec św. przestrzegł wszystkie katolickie czasopisma niemieckie, aby nie zaczepiali biskupów, bo obraza biskupa jest obrazą Ojca św.

Rzym, 28 listopada. Ojciec św. podzielił dyecezyę w stanie Illinois na dwie dyecezye. Siedzibą biskupią południowej dyecezyi będzie Belleville.

ROSYA.

Berlin, 24 listopada. Teraźniejsze położenie rzeczy jest bardzo krytycznem i obawiają się, że car w popędliwości swojej nie zniesie dłuższego przedłużania kwestyi bułgarskiej i nagle zakończy wszystkie usiłowania dyplomatów, którzy chcą pokój zachować. Poseł rosyjski w Londynie dostał już urlop.

Katków przestrzega Niemców w swem czasopiśmie pół urzędowem, iż nie mają żądać więcej ofiar od Rosyi, w razie przeciwnym dostanie Szuwałow, poseł rosyjski w Berlinie także urlop.

Petersburg, 24 listopada. „Nowoje Wremya" oświadcza, że Moskale chętnie przeleją ostatnią kroplę krwi, byleby zachować swą niezależność od Niemiec.

Londyn, 24 listopada. Rosya, która się obawia, że w przypadku wojny europejskiej, Chiny ją zaczepią, poleciła urzędnikom na granicy chińskiej, aby z jak największą ostrożnością unikali wszelkich zaczepek.

Odessa, 24 listopada. Rosyjski okręt wojenny Zalryaka przywiózł do Odessy kapitana Nabukow i innych herszów buntu w Burgas.

Londyn, 25 listopada. Oficerowie rosyjscy w Odessie są niezadowoleni z haniebnego wyjazdu Kaulbars'a z Bułgaryi. Jenerał pewien oświadczył, że poniżeniem jest dla Rosyi, iż takie państwo jak Austrya może bezkarnie grozić Rosyi.

Berlin, 26 listopada. Z Petersburga donoszą, że obecnie car sam kieruje polityką zagraniczną a z wiarogodnego źródła donoszą, że Bismarck zakazał wspominać o tem w urzędowych czasopismach niemieckich.

Austrya-Węgry.

Peszt, 24 listopada. W górnej Austryi rozszerza się ospa. Wybuchła już w dwunastu wsiach i codzień donoszą o 5 do 6 wypadkach śmierci.

NIEMCY.

Berlin, 24 listopada. Armia niemiecka zostanie w kwietniu powiększona o 41,000 żołnierzy.

Londyn, 24 listopada. Z Berlina donoszą, że Herbert Bismarck, niemiecki sekretarz stanu, miał wczoraj dłuższą rozmowę ze Szuwałowem, w której ostatni się uskarżał, że urzędowa prasa występuje przeciw Kaulbars'owi. Herbert Bismarck miał odpowiedzieć, że postępowanie Kaulbars'a było niegodnem zastępcy wielkiego mocarstwa.

Berlin, 25 listopada. W Friedrichsruhe, posiadłości Bismarcka, znaleziono pisma socyalistyczne.

— Reichstag został dziś zagajony przeczytaniem przez Boettichera, ministra spraw kraju, mowy cesarskiej, która nie zawiera nic ważnego jak tylko, że wojsko niemieckie powinno być pomnożone.

Berlin, 26 listopada. Sąd w Lipsku skazał wzniecicieli rozruchów w dniu 26 września, socyalistów Thenert, Bohlman i Kissling na dwa lata i pół, Schumanna na cztery lata domu poprawy. Surowość kary zadziwiła każdego, gdyż osądzeni brali tylko udział w demonstracyi, gdy ich aresztowano.

— Redaktor Prohl został skazany za zdradę stanu na dziewięć lat domu poprawy, ponieważ za pośrednictwem kapitana Sarauw zdradził rządowi francuzkiemu niemieckie tajemnice wojskowe, i za nie otrzymywał płacę.

— Rząd postanowił rozwiązać Reichstag, gdyby nie przyjął wniosku, aby wojsko zostało powiększone.

Berlin, 27 listop. Teraz wiadomo, jakie stanowisko zajmią różne partye polityczne w obec etatu wojskowego na siedm lat. Naczelnicy partyi postępowej, socyaliści i Polacy postanowili nie przyjąć etatu na lat siedm. Konserwatywni zaś i narodowo-liberali będą popierali rząd. Członkowie „centrum" nie wiedzą jeszcze co zrobić i czekają tylko na znak swych naczelników, którzy znów czekają na ukończenie rokowań rządu z Watykanem co do uznania zakonów duchownych. Zachodzi alternatywa co do uzyskania głosów centrum lub rozwiązania „Reichstagu". Zdaje się, że Bismarck podda się Watykanowi. Sprzeczka powstała, ponieważ arcybiskup poznański zamianował pięciu proboszczów, których naczelny prezes niechciał uznać. Arcybiskupowi nie podobało się „veto" naczelnego prezesa i nie chciał zamianować innych księży na miejsce już wybranych. Spór ten został przedłożony Watykanowi. Kurya twierdzi, że kościół zobowiązał się tylko podać nazwiska proboszczów zamianowanych władzy świeckiej, lecz nie uznaje prawa zawetowania rządu. Puttkamer, tymczasowy prezes ministeryum uznał słuszność zdania Watykanu a księża zamianowani przez arcybiskupa zajmią swe probostwa.

Cokolwiek trudniejsze są rokowania co do zakonów duchownych. Rząd obiecuje im wsparcie, lecz pod warunkiem że będzie baczył i uważał na czynności zakonów.

FRANCYA.

Paryż, 24 listopada. Publiczność paryzka żąda zniesienia miejsc, w których się sprzedaje piwo niemieckie, a zwłaszcza pochodzące z Alzacyi, Luksemburgu i Austryi a to z powodu, iż w nich zatrudnione kelnerki mają być niemieckimi szpiegami.

Paryż, 25 listopada. Dzisiaj poświęcono kościół św. Trójcy, wybudowany ze składek tutejszych Amerykanów.

Paryż, 27 listopada. Rada miasta Paryża wysłała petycyę do gubernatora stanu Illinois, aby anarchiści skazani na śmierć w Chicago zostali ułaskawieni.

WIELKA BRYTANIA.

Dublin, 26 listopada. Rząd nie zezwolił, aby konwencya irlandzkiego związku narodowego się odbyła w Sligo. Zakaz ten, jako i ukaranie agitatora John'a Dillon wzburzyło całą Irlandyę.

BUŁGARYA.

Londyn, 24 listopada. Donoszą, że turecka rada ministeryalna przyjęła program jenerała Kaulbars t. j. żąda dymisyi regencyi bułgarskiej, rozwiązania teraźniejszego „Sobrania" i wyboru innego i uznania kniazia Mingrelii, księciem Bułgaryi; w przeciwnym razie zostanie Bułgarya zajętą. Program potrzebuje atoli potwierdzenia przez sułtana.

Berlin, 25 listopada. „Kolońska Gazeta" donosi, że wstawienie się rządu tureckiego u rządu bułgarskiego nie odniosło żądanych skutków; regencya nie chce uznać kniazia Mingrelii kandydatem na tron bułgarski.

Konserwatywni Rumelczycy przesłali petycyę do sułtana, w której proszą o zaprowadzenie dawniejszego stanu rzeczy tak, aby zapobiedz zmoskwiczeniu kraju.

Sofia, 25 listopada. Odkryto nowy spisek przeciw regencyi. Dwaj oficerowie, z których jeden jest Moskalem, uknuli plan, którego celem było zamordowanie Mikołajewa, majora Popowa i wszystkich członków rządu prowizorycznego. Zbrodnia miała zostać wykonaną dziś rano. Popow atoli odkrył spisek i kazał uwięzić dwóch tych oficerów i także dwóch ich towarzyszy. 41 katetów należało do spisku. Byli to ci sami, którzy wraz z ich kapitanem brali udział w detronizacyi Aleksandra, lecz zostali ułaskawieni.

Sofia, 26 listopada. „Sobranie" wysłało delegacyę bułgarskich dostojników do Wiednia, Petersburga, Berlina, Londynu Paryża, Rzymu, i Konstantynopola, która ma wielkim mocarstwom przedstawić prawdziwe położenie w Bułgaryi i prosić o wybór kandydata na tron bułgarski stósownie do potrzeb kraju i skłonności ludu. Delegacya uda się naprzód do Wiednia.

Wszczął się obecnie ruch, którego celem jest zamianowanie kandydatem do tronu bułgarskiego bratanka Aleko Paszy, kniazia Emanuela Vogorides. Kniaź jest przyjacielem Rosyi.

Wiedeń, 26 listopada. Donoszą, że jen. Kaulbars pobudził kadetów w Sofii do brania udziału w spisku skierowanym przeciw regencyi bułgarskiej.

BELGIA.

Bruksella, 27 listopada. Złodzieje otworzyli dwadzieścia i dwa miechy pocztowe zawierające listy z Anglii do Niemiec, Rosyi, Austryi i Wschodu i zabrali wszystkie listy rejestrowane. Zwyczajnych listów nie naruszono. Kradzież spostrzeżono w Verviers. Zabrano listy z Ameryki zawierające $200,000 w gotówce i dyamentach.

SERBIA.

Peszt, 28 listopada. W Neusatz, Cettinje i Antivari odkryto spisek, którego celem było uwięzienie króla Milana podczas polowania pod Vranja i wysłanie go do Czarnogóry. Dowiedziawszy się o spisku król Milan wyjechał czem prędzej do Białogrodu.

Berlin, 27 listopada. „Gazeta Kolońska" donosi, że ulubieńcem Kaulbars'a był niejaki Nowicki alias Goldschmidt, który w swoim czasie zamordował gubernatora gubernii Kijowskiej, potem ubiegł do Zurychu — do tamtejszych nihilistów — okradł ich kasę i z pieniędzmi ubiegł do Bułgaryi, gdzie rosyjski konsul wystarał mu się o urząd.

TURCYA.

Konstantynopol, 27 listopada. Dzisiaj dało się czuć trzęsienie ziemi w Smyrnie, Tuesme i na wyspie Scio.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Buenos Ayres, 25 listopada. Dzisiaj donoszą o 20 nowych wypadkach cholery. Zaraza ta wybuchła także w Ensenada, Cordoba i Sanicolas.

Buenos Ayres, 26 listop. W Rosario zachorowało na cholerę 21, umarły dwie osoby. W Buenos Ayres jest bardzo wielu chorych.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

W pobliżu Anaton, pow. Grant, Wis., umarł w tych dniach Marcin Widzisz, przeżywszy 100 lat. Był dobrym patryotą — brał udział w rewolucyi 1830—31 i w r. 1846. Wygnany z kraju, przybył do Stanów Zjednoczonych i był jednym z najpierwszych osadników w południowym Wisconsin.

— Korespondent nasz w Poznaniu, Mich., p. Klimaszewski pisze nam o tej kolonii polskiej co następuje: Do Poznania należą dwa „Township'y i jeszcze kawał trzeciego. Poznań obejmuje obszar 14 mil długi a 6 szeroki. Trzeci ów kawał o którym wspomniałem leży nad jeziorem Huron, lecz jest nieużytecznym dla farmerów; toż samo można powiedzieć o połowie drugiego townshipu. Rola tam nie bardzo dobra dla farmerów bo prawie same kamienie, dla tego też nikt tam nie mieszka. Poznań liczy dziś blizko 200 familii, z tych 16 niemieckich, dwie francuzkie — reszta sami Polacy. Na wschód Poznania leży, „Kraków". Osadników jest blizko 80, z których dwie trzecie pochodzą z Polski, reszta Niemcy i Anglicy. Na zachód Poznania leży kolonia Metz, liczą ca 70 familii, z których połowa należy do narodowości polskiej. Polacy ze wszystkich trzech osad mają jeden tylko kościół, który się znajduje w Poznaniu. W Poznaniu jest jeden młyn, jeden tartak (piła), jeden kram (store), jeden „saloon" i 5 kuźni.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Zrodzeni na jedmej ziemi
Szanowni ziomkowie, niech
jeden będzie w nas duch
ku miłości ojczyzny.
Słowa Oratora.

W wszyskich narodach zamieszkałych na Ojczystej Ziemi, wytwarzał się rozwój umysłów szlachetnych do wszystkich czynników ludzkości i te czynniki stawały się trwałemi: ich prace moralne, ich zabiegi polityczne, tak długo trwały: póki się starali oto wszystko; wtedy ich nazywano narodem potężnym bo tam były wszystkie warunki ku ich exystencyi.

W naszych narodach słowiańskich istniało to wszystko i jeszcze istnieje, tylkośmy się zaniedbali w wytrwałości politycznej i zgodzie ku jednej wielkiej cnocie moralnej zgody.

Pracujmy wszyscy wytrwale na ołtarzu ojczyzny naszej, jej praw świętych i wolności, jest to albowiem największym zaszczytem wszystkich narodów jak również i nas bracia.

Dajemy rzetelny dowód przy dzisiejszym obchodzie zgromadziwszy się tak licznie, że chcemy wysłuchać z ciekawością, czy nas już nie wzywa dzwon wolności i powrotu do naszej kochanej ojczyzny Matki Polski?

Dziś na nas wołają dzwony z ojszystej ziemi żebyśmy przypomnieli smutek naszych poległych braci z 1831 roku w sprawie wolności i usypali im nowe mogiły i już podparli chylące się krzyże na ich zruinowanych mogiłach i pomnikach za dobre ich czyny w zasłudze naszej świętej ojczyzny. O! nasi ziomkowie O! nasi polegli rodacy powstańcie z mogił, z tych mogił, coście walczyli dla wiecznego swego spoczynku, swojej i naszej wolności.

Zawołajcie na całą Słowiańszczyznę dziś okutej w kajdany w wolności naszej ojczyzny. Zajrzycie tu do naszej R. P. Amerykańskiej, przypatrzcie się swoim ziomkom, czy wszyscy stają do obrony wolności?

Może wy będziecie zdolni obudzić w nowych pokoleniach polskich wysokie poczucie ku miłości ojczyzny i zgody i wy z nich ustawcie nowe hufce do czynności szlachetnych.

Nasi bracia wolności i niepodległości przelali krew. Ojcowie, ich następcy, usypali im mogiły, postawili im krzyże na świadectwo wiary, zwycięztwa i wolności; ukochane Matki Polki błogosławiły im broń, zagrzewały w nich ducha do walki, oblewały ich mogiły łzami, owijały im rany, zadane na wojnie, siostry i bracia sposobiły im zbroje a wszystkie cele zmierzały ku obronie świętej sprawy wolności.

O jakież to piękne pobudki! o jakież to piękne poczucia, ku miłości ojczyzny trwały w naszych ziomkach.

Dzisiejszy obchód, szanowni bracia ziomkowie, niech nas pokrzepi na siłach wiary że mamy rycerzy, że mamy męczenników za naszą ojczyznę i wolność; że mamy krew przelaną za nas samych i wszystkie nasze pamiątki krajowe, za nasze kościoły, klasztory, w których się zamykali nasi bracia dla przyświecenia cnót moralności i kochania Boga i ojczyzny. Oni rycerze Jagiellony, oni Zygmuntowie, oni Sobiescy, oni Kordeccy, on ojciec Tadeusz Kościuszko, ojciec wolności, oni jenerałowie Dębińscy, Skrzynieccy, Ostrołęka i Grochów te krwawe bojowiska wołają na nas: taśmy bracia wraz dla ich wielkich położonych zasług i przypomnijmy sobie że oni nakryci ziemią na ojczystej zagrodzie, a my oddaleni od nich dzielimy się dziś z nimi uroczystością obchodu i waleczności, ale jeszcze nie pogrzebanej Słowiańszczyzny i wiary w nasze narodowe prace.

Dziś nas zachęcają tutaj zostający ziomkowie, dobrzy patryoci, którzy znów walczyli za grube poddaństwo w 1868 r. do poczuć miłości ojczyzny a za to poddaństwo przelewaliśmy krew w 1863—4 r. Dobrze wam jest żeście zostali wolnymi ale lepiejby było gdybyście byli jak kiedyś Jakób ojciec Izraela w swojej ojczyznie, dopókiby was od głodnej śmierci ducha patryotyzmu nieobronili tutaj dobrzy rodacy przez nową instytucyą dobroczynności w błogiem naszem mieście Nowego Yorku.

Wszak to uczynili nasi ziomkowie, wszak to uczynili nasi rodacy poglądając na potrzeby tu przybywających ziomków, wypartych z ojczyzny, zaprzedanych w niewolę, uciekających przed wilkiem religijnym i wolności, na to zapewne abyście mogli zbudować pamiątkę z dobrych cnót jak niegdyś Patryarcha Józef w Egipcie przez swoje cnoty i zasługi swych braci.

O święta nasza ojczyzno! O najmilsi nasi polegli bracia, Rodacy, powstańcie z męczeńskich waszych mogił, przyjdźcie do nas, przyjdźcie tutaj do nas w gościnę, zajrzyjcie do naszych serc patryotycznych a zobaczycie że i w nas serce szlachetne bije i w nas miłość się rodzi ku naszej ojczyznie.

Zabawcie się w Związku Narodowym, przeczytajcie naszą konstytucyę narodową i jego związku, sami mieniem i bronią podpiszcie jej istnienie, zawołajcie na naszą rozproszoną bracią, po wszystkich krańcach świata aby pracowali w dobrych zamiarach, ale jeżeli wy coście tyle położyli zasług w sprawie naszej wolności, jeżeli my na wzór waszych cnót nie pojednamy się i nie połączymy w Związek Narodowy, to podepcemy prawa w sprawie naszego narodu jak niegdyś synowie Izraela na górze Synai dla których Mojżesz je uprosił u prawodawcy Boga.

Dotąd Związek Narodowy i jego członkowie rozpoczęli pracować nad honorem naszem politycznego znaczenia, ale nie czekali aż prawa szlachetne podyktują im więcej taktyki, więcej czystego ducha sprawy, wywędrowali w podróż patryotyczną i ustali osłabieni jak nie-

MYSZA WIEŻA

— wśród —

JEZIORA GOPŁA

przez

ALEKSANDRA BRONIKOWSKIEGO.

Powieść słowiańska z pierwszej połowy IX w.

Ciąg dalszy.

— Ach nie inaczej — rzekła — patrz, ty jeszcze nie jesteś uwieńczony, a oto towarzyszki moje uwiły wieńce i korony, dla uwieńczenia niemi zwycięzcę pod Krępakiem; ty jednak nie pokazałeś się pomiędzy zgromadzeniem, więc powracają teraz z wieńcami do domu.

— Pójdźcie tu towarzyszki moje — zawołała dalej, obracając się ku gronu dziewic — pójdźcie i uwieńczcie go, on tu jest sam, ten mężny Miłosław, na którego daremnieście oczekiwały! — i w okamgnieniu otoczyły wesołe dziewice zdumionego bohatera, okrążając go girlandami splecionych gałązek, a Helinda zdjąwszy swój wieniec z głowy, oddała go uroczyście wzruszonemu aż do łez Miłosławowi, który uściskawszy ją serdecznie, odwrócił się nagle dla pospieszenia na miejsce, gdzie go obowiązek wzywał.

— Bywaj zdrów Miłosławie — wołała za odchodzącym maleńka oblubienica — pamiętaj o Helindzie i nie porzucaj danego ci wieńca chociażby nawet i zwiędnał, aż do zobaczenia się.

Spiesznym krokiem dążąc ku brzegom jeziora, zastał tam stojących greckich młodzieńców Michała i Rafała i w ich towarzystwie udał się ciągle zatopiony w myślach do wiejskiej chaty poczciwego Piasta.

XV.

Jeszcze stała królowa jakby skamieniała na tem samem miejscu, gdzie ją syn wojewody opuścił. Z osłupiałemi oczyma patrzyła się w ową stronę w którą odszedł; żadne słowo przecisnąć się nie mogło przez jej ściśnione piersi, a język właśnie jak gdyby powietrzem rażony leżał bezwładny w otwartych do połowy ustach. Długo, długo jeszcze stała w tej postaci przyciskając jedną rękę do mocno bijącego serca, a drugą ścierając zimny pot z czoła, który w dużych kroplach na wierzch występywał.

— Cóż to było? — przemówiła nakoniec z ciężkiem westchnieniem — Pogardzona — — znienawidzona; jak grzech przez aniołów wzgardzony i znienawidzony bywa! O Gierdo, nierozsądna niewiasto! mogłażeś choć przez jeden moment pochlebiać sobie, iż masz prawo do żądania aby cię ludzie kochali, i że jeszcze odwrócić się możesz od tej ciemnej czarodziejskiej drogi, którą od młodości twojej chodziłaś! W piekle mam tego szukać, któryby zemną jednakie miał uczucia! Prawdziwie, i mnie toż samo się wydaje. I dlategomże obróciła wzrok mój przed którym drżą mocy podziemne ku człowiekowi z prochu utworzonemu, ażeby mię odrzucił z pogardą i obrzydzeniem jakby niebezpieczną żmiję życiogubnym jadem zatrutą! Idź, idź chlubiący się z swej cnoty dumny młodzieńcze, którego odtąd więcej nienawidzę niżeli dawniej kochałam! Nie na twoich piersiach, ani na piersiach człowieka cnotliwie czującego mam złożyć głowę moją? do piekieł odesłałeś mię z memi uczuciami, do piekieł które mię spłodziły i z któremim się sprzymierzyła? Prawdę powiedziałeś zuchwalcze, na twoje własne nieszczęście. Idź tylko twą drogą niespodziewając się że nad przepaścią krążysz, w którą cię niewidzialne duchy ciemności wciągną, gdyż mary piekielne daleko są wdzięczniejsze niżeli ty z niewiasty zrodzony. — Ten albo ów upaść musiał; tak zagaiłeś mistrzu podziemnych mieszkań i wiecznej nocy. Precz ze wszelkiem uczuciem ludzkości, niechaj się żadnej zbrodni serce moje nie wzdryga, a gdy mię piekło kiedyś przyjąć musi, niechże godnym jego zostanę szatanem. Tak padły losy i tak się stać musi. Wystąpcie więc z otchłań waszych na powierzchnią ziemi wy mściwe duchy, jędze nienawiści i zemsty; napójcie węże wasze śmiertelnemi jady i zaostrzcie na nowo zardzewiałe od krwi sztylety.

W tym stanie rozpaczającej i mściwej dzikości zastał król Popiel małżonkę swoją, który w towarzystwie dwóch kapłanów bożyszcza Nia przybył wolnym krokiem na to miejsce, gdzie królowa stała.

— Tedy znajduję przecie królowę w tej samotnej zaciszy — przemówił do niej z miną podejrzliwą — a właśnie odstąpił od ciebie Miłosław, syn zuchwały nienawistnego Leszka. Cóż to jest, iż twarz twoja raz się ogniem płoni i znowu bladością powleka; czemuż Gierdo piersi twoje tak mocno są wzruszone i oczy łez pełne?

— Mów, o mów Gierdo! niecierpliwość widzenia cię pędziła mię po całym gaju, szukałem cię wszędzie chciwemi oczyma, i w takimże to stanie zastać cię muszę? Czy umysł twój żelazny uległ nakoniec pod słabością kobiecą, iż ty, która mocą niewidzialnego świata rozkazujesz, stałaś się niewolnicą syna człowieka śmiertelnego? Byćże to może, ażeby te straszydła piekielne które kolebkę twoją otaczały, i które jako nieodstępne towarzysze ciągle przy tobie przebywały, iżby to serce niewiasty zatwardzieć nie potrafiły; a teraz gdy na najwyższym szczycie sztuki czarnoksiężkiej nogę twą postawiłaś, stajesz się ofiarą nierozsądnego zaślepienia.

— Zaślepienia? — powtórzyła królowa ręczym i dzikim tonem. — Popielu! ja już nie jestem więcej zaślepioną; zasłona spadła z oczów moich i ja jestem znowu ową doznaną i potężną Gierdą.

— Błogo ci, waleczny królu Sarmatów — rzekła dalej z szyderczym wyrazem — ciesz się, los padł na twoją stronę. Nim bladawe światło księżyca ten gaj oświeci, będziesz już samowładnym panem na tej ziemi i przydepczesz karki życia pozbawionych twych nieprzyjaciół. Nie pytaj się o sposób jak się to stanie, ani mi przerywaj mą mowę, gdyż ja teraz rozkazuję i działać poczynam! Wprawdzie inaczej przyjść miało; jednak tak, albo tak.

— Ty powinieneś z milczeniem podlegać moim rozkazom. Podziękuj mistrzowi, iż się szczęście na twoją stronę przechyliło, albowiem w rzeczy samej nie myślałam o tobie, gdym dzieło rozpoczęła. Jednak strzeż się tej nikczemnej radości niedołężnika, któremu ślepy los niezasłużone szczęście do rąk podaje i który wynosi się dumnie z posiadanego dobra, jakby do jego osiągnienia coś wielkie wykonał. Słuchaj i bądź posłuszny. Oto Rzepicha ubiegła z przybytku świątnicy bożyszcza leśnego, i jeżeli się w przeczuciu mojem nie mylę, tedy ukrywa się gdzieś w poblizkości nad brzegiem jeziora. Wyszlij zatem natychmiast uzbrojonych ludzi, aby ją wyszukali i zabili, gdyż ona musi być pierwszą w mieszkaniach podziemnych i poprzedzić szereg tych, którzy za nią pójdą. Innych wyszlij bez zwłoki do Gniezna, ażeby i Knasława nie brakowała tam, gdzie się wszyscy znajdą.

— To jest mój rozkaz — a teraz precz z moich oczów, aby mi patrząc się na ciebie nie było żal, rozpocząć wielkie i tajemne dzieło.

Skłoniwszy się aż do ziemi, odszedł prędkim od niej krokiem, dla wypełnienia jej surowych i okropnych rozkazów.

— Królowo! — odezwał się jeden z pozostałych kapłanów — jeżeli naszych usług potrzebujesz, tedy jesteśmy gotowi na twoje rozkazy.

— I cóż mi po was — odpowiedziała Gierda z pogardliwym uśmiechem — cóż mi po służalcach, gdy mi nawet sam mistrz podlega? Idźcie precz odemnie, wy obrzydłe straszydła! gdy czas zemsty nadejdzie, natenczas wyleźcie z waszych ciemnych kryjówek uzbrojeni w doświadczone noże i mordercze narzędzia, natenczas gdy się ściemni, przybądźcie jako niecierpiące światła puhacze i otoczcie pole licznem ścierwem zasłane.

Słońce już się oddaliło z nad horyzontu tej półkuli i od strony wschodniej coraz ciemniejsze mgły niebo zasępiać poczęły, na którem tu i owdzie pojedyńcze gwiazdy iskrzącem światłem błyszczały: lekki wietrzyk zachodni wzruszał powierzchnią jeziora Gopła, i cała natura, zdawała się w tem uroczystem uciszeniu odpoczywać po dniu wesołym; wtenczas to wychodząc Gierda z gaju w którym dotychczas krwawe knuła zamiary, cała zemstą i nienawiścią oddychająca, stanęła nad brzegiem jeziora na przeciwko starożytnej wieży, dawnej bałwochwalni Nia Piekłosa. Jej sukuia podarta była przez krzaki i gałęzie, przez które się przedzierała, jej ramiona ogołocone, a włosy rozpuszczone okrywały bladą i zmartwiałą prawie twarz mściwej niewiasty; niezważając jednak na nic, ozierała się tylko na niebo, rychło pożądana dla niej noc ciemna kir swój roztoczy. Zerwawszy z głowy wieniec i wpatrując się w niego przez chwilę z nieczułością, rzuciła go w jezioro z pogardą i bolesną goryczą.

— Precz odemnie próżno ozdobo! — zawołała głośno — precz odemnie wy obłudne wyobrażenia miłości i pragnień, żegnam się z wami na wieki, na wieki was się wyrzekam! Nie dla mnie przystoją te pięknydła, gdyż jeden któregom kochała mną pogardził, a ten, do któregom od młodości mojej należała, i do

gdyś rzesza na puszczy której do nasycenia rozmnożono cudowny chleb i ryby przez wielkiego Rzeczypospolitej Boga.

Wy coście przynieśli godła w waszych polskich rękach tutaj na dzisiejszy obchód kirem pokryte, wy coście się oderwali od zatrudnień domowych i przybiegli słuchać o mojej i waszej ojczyznie jakie przechodziła koleje, a jakie zostawiła po sobie miłe wspomnienia, niech dziś oto od dnia dzisiejszego, w imieniu naszych poległych braci zabrzmi wielkim głosem dzwon wzywający nas do Związku Narodowego, do pracy politycznej, do trzeźwego życia, i do pomocy braciom naszym w Paryżu w zakładzie św. Kazimierza skołatanych pracą na pobojowiskach polskich.

Niech ostatni ten rok już tu mieszkamy, niech się znajdzie ziomek który nas przeprowadzi przez ocean (morze) suchą nogą, jak niegdyś sługa Bozki Mojżesz dzieci swe wybrane wyprowadził z Egiptu, ale kiedy nam tu wypadnie dłużej pozostać jak niegdyś Izraelowi na puszczy, to niechże nam smakuje nasz pobyt tutaj opatrzony w ducha, że powrócimy do swojej ojczyzny, wyjmiemy prawo z serca naszego, głębszej miłości ku naszej ojczyznie, przybędziemy na wasze stare mogiły i odnowimy na waszych grobach napisy poległym za wolność naszych braci,

Bodajby nikt tutaj nie spoczywał po śmierci, ale raczej na ojczystej ziemi, bodajbyśmy mogli zajrzeć do zrujnowanych kościołów, klasztorów i zamordowanych naszych braci zostających na Syberyi i oczekujących na powrót wolności, naszemu prześladowanemu poecie Kraszewskiemu pomogli dźwigać krzyża cierpienia i prześladowania, [illegible]

Te chorągwie które w ręku trzymacie przy dzisiejszym obchodzie, niech wam towarzyszą że jesteście dobrymi synami ojczyzny, kiedy przybędziecie z niemi do ojczyzny, niech wam ustąpią na drodze wszelkie przeszkody na głos wołający Zbaw Boże Słowiańszczyznę, a wtedy rozwiążą się kajdany naszych braci cierpiących, Uniatów, którym wszystko już odebrano nawet wiarę ich i ich pradziadów. Niech nam te godła narodowe towarzyszą za dowód naszego szlachectwa, wam kochani bracia Rusini, wasz ucisk niech uczyni świętymi wasze domy i zagrody w których jeszcze wierzycie, żeście katolicy i sam ojciec Bóg prawodawca dodaje wam siły do wytrwania; naszą siostrę kochaną Litwę, córkę św. Jadwigi, obdarz nowem duchem miłości ojczyzny. Braciom Bułgarom daj ducha wytrwania tego sobie życzymy. Rektor polskiego kościoła X. I. Barszcz.

Niniejsze mowę poświęcam w dowód życzliwości obywatelowi dr. Żołnowskiemu, prezesowi Towarzystwa Dobroczynności w New Yorku i dobrodziejowi kościoła w N. Jersey City, N. J.

New York, 29 Listopada 1886 r.

Podajemy wyjątek, z listu otrzymanego w tych dniach:

....Otóż wiadomość o spadku po Generale Pułaskim interesuje dość blizko podpisanego — z wiadomości Szanownej Redakcyi Gazety Polskiej w Chicago widzę, że o spadek stara się jeden tylko spadkobierca — kto nim jest i gdzie mieszka nie wiem, ale to jest pewnem że śp. Kazimierz Pułaski, jenerał, zginął w Ameryce a był bezdzietnym; miał w kraju dwóch braci: Franciszka zmarłego bezdzietnie i Antoniego, żonatego dzietnego. — Otóż tylko sukcesorowie po Antonim jako rodzonym bracie Kazimierza, jenerała, mają prawo do spadku, a tych jest o wiele więcej jak jeden.

Uprzejmie przeto proszę rodaków aby byli łaskawi szczegółowo mię poinformować kto mianowicie występuje jako spadkobierca, zkąd pochodzi — jakich rozmiarów jest ów spadek po Pułaskim, i jakie są dane, że spadek rzeczony przez kongres amerykański przyznanym zostanie, i do kogo mianowicie udać by się należało, posiadając odpowiednie dowody.

Wszelkie szczegóły wyjaśniające stan rzeczy co do owego spadku są mi pożądane, i gdyby w zasięgnięciu ich Szanowna Redakcya koszt jaki poniosła takowy gotów jestem zwrócić za pośrednictwem redakcyi Wieku w Warszawie. Ufny w skutek mej prośby, przesyłam pozdrowienie Rodakom, pozostając z uszanowaniem

Romuald Rychliński.

Adres:
Wieś Gasiorowo, gubernia Kaliska, przez Krośniewiec.

Możeby p. Kazimierz Suffczyński lub inni, znający lepiej jak my, sprawę spadku po ś. p. Kazimierzu Pułaskim raczyli odpisać na powyższą korespondencyę. *Red.*

South Chicago, 25 listopada, 1386.

Towarzystwo św. Józefata w South Chicago wybrało na posiedzeniu rocznem w dniu 21 listopada na rok następny poniżej wymienionych urzędników:

Wojciech Forman, Prezydent
Piotr Dembek, Wiceprezydent
Marcin Gray, Sekretarz I.
Tomasz Gordun, Sekretarz II.
Michał Ignowski, Kasyer
Andrzej Mędyk, Marszałek I.
[illegible]
Marcin Gray, Sekretarz.

Wysłużeni żołnierze i prawo obywatelskie.

W dwunastym okręgu kongresowym stanu Indiana, gdzie dwa lata temu zwyciężył demokrata Lowry z Fort Wayne większością 3000 głosów, został przy ostatnich wyborach wybrany do kongresu Stanów Zjednoczonych republikanin White większością 4000 głosów. Okazało się atoli że White dopiero w dniu przed elekcyą stał się obywatelem Stanów Zjednoczonych. Konstytucya Stanów Zjednoczonych opiewa atoli, że nikt nie może być reprezentantem narodu, który nie był obywatelem Stanów Zjednoczonych przez lat siedm. Wybór tego pana jest więc nieważnym.

Lecz jakim to sposobem się stało, że człowiek, który już tak dawno się w kraju znajduje, nie pomyślał o wystaraniu się o papiery obywatelskie? Jako żołnierz unii brał udział w wojnie domowej i jak i wielu innych myślał — lecz mylnie — że na mocy prawa kongresowego które nadaje wysłużonym żołnierzom, co do naturalizacyi, niektóre przywileje, był obywatelem nie potrzebując się postarać o papiery obywatelskie.

Wiemy że w armii Stanów Zjednoczonych służyli i obecnie służy kilkunastu Polaków. Może wyjątek z „Telegraf"u" wychodzącego w Indianapolis, który poniżej podajemy przyda się jednym może teraz, a drugim w przyszłości. Czasopismo owe opiewa:

Bardzo wielu posiada mylną opinię, że ten, który służył w armii Stanów Zjednoczonych i z chlubą został uwolniony ze służby, staje się przez to obywatelem. Zdanie to jest mylne, o czem się teraz White, kandydat do kongresu, na własną swą szkodę przekonał. Prawo kongresowe rozporządza tylko, że ten który z chlubą został uwolniony ze służby w wojsku Stanów Zjednoczonych, nie potrzebuje do swej naturalizacyi, tak nazwanych „pierwszych papierów", t. j. oświadczenia przed sądem wypowiedzianego, iż ma zamiar stać się obywatelem Stanów Zjednoczonych. Za świadectwem wojskowem, które musi jako dowód przedłożyć sędziemu, może natychmiast dostać drugie papiery, t. j. stać się obywatelem. Konieczną atoli jest rzeczą aby się ze świadectwem udał do sądu, tam oświadczył, iż ma zamiar stać się obywatelem, poczem sąd, jeżeli charakter jego jest bez zarzutu, papiery w zupełności wystawi. Donoszą nam, że w stanie Indiana jest wielu takich, którzy sobie wyobrażają, że przez uwolnienie ze służby wojskowej, stają się obywatelami. W innych stanach niezawodnie jest tak samo. [illegible] Wasze świadectwo, iż z chlubą zostaliście uwolnieni ze służby, nie nadaje wam prawa obywatelskiego, nie czyni was obywatelami, to może uczynić sąd tylko w sposób przez prawo przepisany. Kto do tego czasu sprawę tę zaniedbał, niech się dłużej nie ociąga.

Arcybiskup Corrigan i socyaliści.

Nowoyorski arcybiskup Corrigan wyraził się w liście pasterskim przed kilku dniami ogłoszonym w następujący sposób przeciw teoryi Henryka George, aby własność została skonfiskowaną, i przeciw innym naukom socyalistycznym:

„Polecamy wam, bracia, abyście gorliwie się mieli na ostrożności przeciw niezdrowym zasadom i naukom, które naruszają prawo własności. Podobne zasady bywają obecnie głośno rozszerzane i często wypowiedziane przez ludzi, którzy z wiedzą nie chcieliby popełnić niesprawiedliwości. Nauki owe znajdują wielu zwolenników, ponieważ obiecują wiele tym, którzy cierpią niedostatek. Niedostatkowi ubogich powinno się zaradzić i brzemię robotnika powinno być ulżone. Lecz pomimo iż nowe myśli brzmią bardzo powabnie, to powinno się je przyjąć tylko wtenczas, gdy zawierają zdrowe, czyste pierwiastki.

„Nasamprzód musicie pojąć w prawdziwym sensie oświadczenie, że wszyscy ludzie rodzą się równymi. To nie ma oznaczać, że jeden nie może się odznaczać od drugiego przez wyższe dary umysłowe, większą siłę lub piękność ciała, lecz tylko, że wszyscy ludzie o tyle są równymi, iż wszyscy mają to samo przeznaczenie. Każdy człowiek ma swoje zdolności umysłowe, swoją wolną wolę, które mu wskazują drogę do Boga.

„Cóż więc oznacza prawo własności. Oznacza dla człowieka moralną zdolność, roszczenia pretensyi do pewnego przedmiotu i rozporządzenia nim według własnej woli bez wmięszania się innych. Ogólnie jest rzeczą uznaną, że człowiek ma prawo mieć użytek z niektórych rzeczy. Lecz ogłosiciele wspomnianych nowych myśli zaprzeczają stanowczo, że człowiek ma prawo posiadać pewien przedmiot jako własność z wyłączeniem innych osób; pomiędzy przyczynami przez nich podanemi znajduje się twierdzenie, że ponieważ wszyscy ludzie są sobie równymi, nikt nie ma prawa wykluczyć drugich z tych samych praw. Bóg bez wątpienia stworzył ziemię dla całej ludzkości; widoczną atoli jest rzeczą, że człowiek, który n. p. polepsza farmę przez ciężką pracę, lub który z kawała marmuru wyrobi statuę, nie może się cieszyć ze swej pracy, wyjąwszy gdy ma prawo posiadać przedmiot przez niego polepszony lub wyrobiony Albo ma prawo do tej własności, albo też prawo do zupełnego wynagrodzenia za swą pracę, a prawa lub systemy, które nie uznają tego przywileju są złe. [illegible]

Elektryczność.

Czterdzieści i trzy lata minęły od czasu, kiedy kongres Stanów Zjednoczonych przeznaczył dla Morse'go, wynalazcy telegrafu, $30,000, za które miał urządzić telegraf pomiędzy Washington i Baltimore. [illegible] w pierwszem mieście narodowa konwencya demokratyczna, która zamianowała kandydatem prezydentury James'a K. Polk. Członkowie konwencyi nie mieli zaufania w telegrafie i wysłali do Washingtonu, jak zwyczajnie, sztafetę ze sprawozdaniem o nominacyi Polka, lecz jakże się zadziwił kuryer, który przybył do stolicy nazajutrz, że już w wieczór przedtem znano tę nowinę. Morse przesłał ją na drodze telegraficznej. Od roku 1844 pokryto siecią drutów telegraficznych całą kulę ziemską tak, jak w starym kraju druciarz pokrywa drutem pęknięty garnek gliniany. Ze San Francisco można telegrafować do Hongkong w Chinach, do Nowego Yorku, do Petersburga, do Lizbony w Portugalii i do Rio Janeiro w Brazylii. W ubiegłym roku wysłano w samych Stanach Zjednoczonych przeszło 40,000,000 telegramów. Przed trzydziestu jeszcze latami bawiło to dwa do trzech tygodni, nim można było się dowiedzieć o wyniku wielkiej elekcyi narodowej; obecnie wiemy o nim już nazajutrz, a najpóźniej na trzeci dzień z rana.

Upłynęło lat dwadzieścia i osiem od czasu, kiedy przesłano pierwszy telegram przez ocean atlantycki (w lipcu 1858); komunikacya została przez jakąś przyczynę na niejaki czas przerwaną, i jeszcze przed 24 laty miał jakiś tam uczony niemiecki bardzo uczony wykład, że stały telegraf podmorski jest niemożebliwością. Od roku 1866 zaprowadzono już dziesięć takich linii telegraficznych.

Przed dawnemi laty pokazywali profesorowie studentom w laboratoryach chemicznych jak za pomocą elektryczności można utworzyć światło. Ci, którzy wówczas byli studentami są już dawno profesorami i nauczycielami fizyki; lecz dopiero dziesięć lat temu wynalazł niejaki Jablochkow światło elektryczne i zaledwie ośm lat temu poczęto niem oświetlać ulice, gmachy i t. d. Dzisiaj jest już prawie wszędzie zaprowadzone.

W roku 1830 wprowadził pewien uczony w Padua w ruch za pomocą elektryczności małą maszynę — bawidełko; dzisiaj mamy już w różnych miejscach elektryczne koleje żelazne i jest to tylko kwestyą czasu, kiedy para przestanie być motorem maszyn.

W przeciągu pół wieku zdołał praktyczny człowiek użyć elektryczności w wszelki możliwy sposób. Elektryczność przenosi mowę człowieka przez przestrzeń wiele milową lub odciskuje jej treść na karteczkach rozmyślnie na ten cel wynalezionych — stała się naszym służącym i za pomocą dzwonka przywołuje służącego, agenta policyi, lekarza, straż ogniową i t. d. Strzeże sklepienia bankowe lepiej jak dziesięciu stróżów, wkłada szory na konie straży ogniowej i przestrzega stróżka, zapala materye rozsadzające, strzela z armat. Weźmy pióro elektryczne a możemy tysiąc listów naraz pisać. [illegible]

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Najwspanialsza świątynia w Królestwie, katedra w Sandomierzu, dzięki staraniom J. E. X. Sotkiewicza, Biskupa sandomierskiego, doczekała się gruntownej restauracyi. [illegible] wolnej prawie piękności. Roboty, prowadzone pod osobistą kontrolą księdza Biskupa, dokonywane są gruntownie i trwale, bez względu na znaczne koszta, jakie odnowa świątyni pochłania. Materyały używane do robót są wybornej dobroci, a obrobienie ich powierzono najzdolniejszym pracownikom. Dla wykazania, jak trwale i jak dużym nakładem prowadzi się odnowienie świątyni, dość wspomnieć, że olbrzymie dwie kopuły miedziane, mające ozdobić szczyt wieży, polecono ozłocić w ogniu. Koszt ich ozłocenia dosięgnie do 800 rubli.

— Z Litwy donoszą do *Czasu* o nowych faktach nieprzebłaganego prześladowania religijnego, które doprowadza do rozpaczy lud katolicki. W powiecie telszyńskim w głębi puszczy ostał się stary klasztór, a w nim trzech staruszków zakonników z reguły św. Rocha, zajmujących się pielęgnowaniem księży z dyecezyi chorych na obłąkanie. O zapomnianym tym przez Murawiewów, Baranowów, Kaufmannów klasztorku wśród puszczy, przypomniano sobie obecnie. Wyszedł więc z kancelarji jen. gubernatora Kochanowa nakaz zamknięcia kościoła i klasztoru, a przewiezienia zakonników do pozostałego jeszcze klasztoru Bernardynów. Nadszedł dzień egzekucyi. Zawiadomiony dziekan przybył, aby z kościoła wynieść Przenajśw. Sakrament do innego kościoła. Wozy z żandarami zajechały przed klasztór, wyprowadzono zakonników oraz pielęgnowanych przez nich księży, między nimi był jeden umierający, którego też musiano zostawić w drodze, gdzie w karczmie tego samego dnia skonał. Gdy już chorych wywieziono, zgromadził się lud wiejski, a gdy miano przystępować do zamknięcia kościoła, rzucił się na żandarmów i wszczęła się krwawa scena. Opór ludu oczywiście został złamany, zabór klasztoru i zamknięcie kościoła dokonane.

— Łódź posiada dwie parafie rzymsko-katolickie, a mianowicie Wniebowzięcia N. Maryi Panny i św. Krzyża. Pierwsza parafia, licząca 23,064 dusz, a mały kościołek drewniany; druga zaś parafia świętokrzyska liczy 32,666 parafian Dla pierwszej parafii, zarządzanej przez proboszcza X. Jana Siemca, dawniej wiceregensa seminaryum warszawskiego, zaprojektowano wybudowanie nowego murowanego kościoła.

— W Warszawie z początkiem r. b. znajdowało się świątyń chrześciańskich 42 (cerkwi prawosławnych 14, kościołów i kaplic katolickich 36 i kościołów protestanckich 2), meczetów i bóżnic 4.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

W Kobylinie (w Poznańskiem) robotnicy kopiąc pod fundamenta wykopali 4 wielkie garnki, napełnione pieniędzmi polskiemi. Było tem 400 sztuk z czasów króla Mieczysława, 500 z czasów Bolesława, 300 z czasów Stefana Czarnieckiego i 700 z czasów króla Jana Sobieskiego. Prócz tego znaleźli wielki garnek, w którym było [illegible] pieniędzy na 22 funtów. —

Po trosze wszystkiego.

20 Listopada 1886 r.

Wspomnienie z przeszłości. W tym dniu w r. 1807 Fryderyk August — elektor były saski — odbył król saski, wjazd do Warszawy jako Wielki Książę Warszawski. — Księstwo utworzone przez Napoleona I. po traktacie w Tylży, [illegible] tytuł księstwa, zamiast królestwa polskiego dany był, raz aby się przypodobać Aleksandrowi — którego zwykle zwano moskiewskim — powtóre aby nie wznawiać tytułu, na zniesienie którego zobowiązały się trzy zaborcze rządy przy ostatnim rozbiorze polskim.

Przy wskrzeszeniu Królestwa polskiego w r. 1815. Królestwo straciło Poznańskie — Prusy Zachodnie — Gdańsk, Toruń, i część Warmii — król saski zatrzymał tytuł ale stracił połowę Saxonii na korzyść pruskiego królestwa.

Dość dziwny telegram wczoraj powtórzyły wszystkie poważniejsze dzienniki — wychodzący niby na jaw ze źródła duchowieństwa. — Dzienniki nie mówią dla czego „duchowieństwa" — ani jakiego, ale to się daje łatwo zrozumieć, jakiemu przypisać chcą. — Otóż ten telegram po telegraficznemu — ale dość wyraźnie mówi o przymierzu Prus, raczej Niemiec, Austryi i Italii, a może i Turcyi przeciw Moskwie w razie jej napadu na Bułgaryę, raczej na bałkański „półwysep" — milion Niemców ma się rzucić na strzeżenie Polski — (myśmyby myśleli że „Polski" nie ma, jak o tem ciągle powtarzają i statyści i dziennikarze wszystkich pozytywnych rządów). Dwakroć sto tysięcy Włochów pójdzie strzedz Francyi — a Austrya wkroczy w Bałkańskie — pewne mając posiłki i od Niemiec i Serbii i Grecyi. — Rosya byłaby więc izolowaną — samą sobie zostawioną, jeno cywilizacyę swą wschodnią — Baszkirów, Kałmuków i Samarkandów i t. d., mającą za sobą.

W dalszym dodatku do tegoż telegramu — jest rozwinięty plan rozbioru nowego Polski — bez niej obejść się nie może zdaje się kombinacya, — i Francyi — której nie będzie wolno mieć wojska — coś nakształt decyzyi sejmu „Niemego" w Polsce w r. 1717, ani fortec — a flotę francuzką zapewne zechce przyjąć Anglia, która w tym aliansie, ma niepoślednią rolę — nie potrzebnie dzienniki dodają, że nie bardzo warto wiele wagi przywiązywać do tego telegramu. — Istotnie gdy przypomnimy sobie nasze proste przysłowie: „chłop strzela a Bóg kule nosi" — toć telegraf taki — nie nastraszy nikogo — ale bądź jak bądź jest echem prawdziwem zachcianek — bujnie wyrastającego autokratyzmu w Europie.

Expresydent Arthur, Chester, Alan — umarł tknięty apoplexyą d. 18 bm. o 5tej rano — w New Yorku — Urodzony r. 1830 5 października w Fairfield w Vermont — syn rodziców pochodzenia irlandzkiego. — Ojciec jego William był ministrem czyli pastorem baptystów — w r. 1845 zamieszkały stale w New York, tam się poświęcił nauce prawa — tam otworzył własne prawnicze biuro z panami Culver i Pasten. — Obroną dwóch spraw w których bronił praw negrów, wielką zyskał wziętość — w New Yorku w r. 1871 był nominowany kolektorem komory w N. Y. — urząd przynoszący dochodu dużo większego niż we dwójnasób pensya ówczesna prezydenta. — W r. 1880 wybrany na wiceprezydenta, jako prezydent zajął z prawa krzesło wakujące, po śmierci Garfielda zamordowanego [illegible] we Wrześniu d. 20 1881. — Wielce był poważany przez przeciwną partyę nawet dla swojej wielkiej wyrozumiałości, także bardzo uśmiechniętych obyczajów. Ożeniony z Ellen L. Herdon, córką bohaterskiego kapitana okrętu, który czekał na pewną śmierć na pokładzie raczej — nie ale widzieć kobiet i dzieci ostatniego ze zaczastonych szalupach z rozbitku — miał z nią syna który obecnie liczy lat 22 i córkę dziś liczącą 14 lat.

Irlandya istna szczkawka w obecnych dziejach Anglii — nie ustaje też rozpasioną zdobyczami morskiemi panią — dolegliwie dokuczać — obecny gabinet St. James, torysowski, w chęci zapewnienia sobie przyszłości dłuższej — zrobiłby może coś więcej dla żądań irlandzkich — gdyby nie dzielił obawy innych gabinetów, obudzenia się ludów domagań. — Robi więc koncesye, których i odwleka i które są raczej próbami ale nie lekarstwem. — Lord Randolph Churchill — bardzo ruchliwa postać w obecnym gabinecie — sir Michał Hicks, lord Ashburn i wielce honorable W. Henryk Smith wybrani do komitetu, któryby przygotował projekt prawa (bill) dla Irlandyi, niechcą ani słyszeć o oddzielnym irlandzkim parlamencie, ale się zgadzają na określeniu dzierżawców prawa nabycia gruntu obszaru 60 akrów — jeśli się komisarze zgodzą na warunki nabytku, skarb państwa postąpi sumę do wypłaty zaraz 4 części całej należności — jedną piątą zatrzymując tak długo, aż dzierżawca wniesie całą jedną piątą część należnej sumy. Wypłata dzierżawcy jest rozłożona na 39 lat, z interesem 4 od sta. — Na przeprowadzenie tej tranzakcyi wymaga wydatku ze skarbu publicznego £ 25,000,000. — Przeznaczone na podobny cel 5 milionów funtów sterlingów rozpłynęły się — operacya jednak podobna idzie swoim trybem — ztąd wielki zapanował w obecnej chwili kłopot, ażali w parlamencie nie powstaną cierpkie zarzuty samowoli lub nadużycia przeciw konstytucyjnego.

Austrya i Zjednoczone Stany. Wiadomo że od czasu bardzo nieprzyjemnej odmowy przyjęcia pana Kelley w Wiedniu, nie było reprezentacyi dworu wiedeńskiego w Washingtonie, ani podobnej gabinetu — prezydenta w Wiedniu; — ten raz z Pesztu nadchodzi oświadczenie że Kalnoky, premier austryacki, o wysłaniu w krótkim czasie ministra-pełnomocnika do Zjednoczonych Stanów pomyśli.

Bułgarya. Jak sto lat temu Polska, tak dziś Bułgarya jest polem tychże samych planów — i bodajże tychże samych chuci i zabiegów — jeśli jest różnica jaka, to chyba w sposobach i pozorach zwierzchnich — nie ci sami ludzie ale bardzo podobnemi namiętnościami i żądzami żywieni do zaboru i bezprawia, w jego najwłaściwszem znaczeniu dążą. — Mutkurow, żołnierz, patryota, uczciwy człowiek dziś tak zawadza swawoli Kaulbarsa i jego godnego pana, jak zawadzali Fersenowi — Trenkowi, Rykmanowi lub Trasaknowi w swoim czasie i w swoim sposobie [illegible]

Adam Bert. Znakomity jako uczony w prawie, medycynie, przyrodzonych umiejętnościach, czas jakiś minister oświecenia w Rplitej francuskiej — ostatnimi czasami wielkorządca świeżo przyłączonej prowincyi, na drugim krańcu półkuli położonej, zwanej Anam, umarł przed kilku dniami z gwałtownej tam cholery [illegible] Auxerre. Autor wielu dzieł wielkiej szczegółowej treści — byłto niezmordowany pracownik na polu politycznem i w dziennikarstwie. — W zakończeniu możemy dodać że był szczerym przyjacielem Polaków.

Dom sierót żołnierskich we Francyi 5 b. miesiąca otworzył minister wojny jenerał Boulanger w Boisiere blizko Ramouillet, w obec władz miejscowych przy współudziale wojskowym i muzyki strzelców konnych. — Zakład ten dla dzieci żołnierskich — poświęcony wychowaniu biednych, tak wdów jak wdowców, a szczególniej zaś takich co ojca i matkę stracili, przybiera chłopców i dziewczęta od piątego roku życia — oprócz wszelkiego starania i wygód zajmie się instrukcyą aż do 13go roku — po którym umieści w wyższych szkołach lub instytucyach rzemieślniczych — stósownie do okazanych zdolności; — początek tego pięknego i patryotycznego zakładu przynależy majorowi Heriot, oficerowi w służbie wielkiej zacności, powagi i zaufania — on na początek oddał całą swą po braciach sukcesyę, przeszło 300,000 franków, nadto własność swoją wyżej wspomnianą Bosiere.

Succi i Merlatti, którzy się obecnie popisują w Paryżu kto dłużej głód zniesie, znaleźli kompetitora o lepsze, w jakiejś młodej osobie — podającej się za Amerykankę, ale niechcącej objawić swego nazwiska — czy przez ambicyę w razie gdy się nie uda, czy aby nie wiedziano po skonie, kto się ubiegał o podobną sławę jaką się okryli skakający z mostów lub w topiele Niagary. Szkoda że z podobnych poświęceń ludzkość, nie widzę — jakie otrzymać może dobro.

Jeografia we Francyi, zdaje się nie lepiej być znaną jak dawniej — gdzie niewiadomość jej dochodziła do absurdum, a której miano lepiej uczyć od ostatniej wojny z Prusami, kiedy pruscy podoficerowie lepiej wiedzieli o miejscowościach francuzkich, niż sztaby francuzkie. — Przykład śmieszny tego nieuctwa — widać na jednej z przedniejszych ulic: „Z piwowarni szwajcarskiej, piwo monasterskie" (Brasserie Suisse. Biere de Munich). — Być może że przeszkadza nie mało we Francyi brak tanich — bardzo potocznych podręczników, szczególniej elementarnego popularnego zastósowania — są bardzo dobre dykcyonarze jeograficzne, techniczne — historyczne, ale ceny są dość wysokie, na oszczędne kieszenie Francuzów — albo przestraszające nie tylko panią „la bourgeoise" [illegible]

Jak usuwają wielożeństwo w N. Hebrydach. [illegible] — W kilka dni wraca — ale z jedną tylko — kapłan się pyta — co się zrobiło z drugą? — „Ah! zjadłem ją panie!" — Można sobie wyobrazić zdumienie na taką odpowiedź.

Najwyższa jaka gdziekolwiek była wieża, nazwana od imienia projektującego ją Eiffel inżyniera rodem z Alzacyi, ma być wzniesioną czasu wystawy przyszłej w Paryżu; ma kosztować 4,500,000 franków — ma być wysoką 1000 naszych stóp, częścią murowana ale w znacznej części z żelaza. — Nie dłużej jak 20 lat ma być wolno jej pozostać, potem musi być rozebraną. — Będzie więc dwa razy wyższą jak piramidy egipskie, a prawie 45 stóp wyższa jak najwyższy obelisk dziś na świecie znany „Washington menument" w Washington nad Potomakiem.

Bismarck nie może czytać tylko gotyckie litery. W ostatnich miesiącach zebrani naturaliści i botanicy uczeni w Berlinie wydrukowali swój raport łacińskiemi czcionkami — Bismarck przyjął jeden egzemplarz jako cenny prezent — ale oświadczył że go czytać nie będzie — bo wytłoczony nie gotyckiemi literami. I czyż się dziwić że w nim tyle jest gotyckich uczuć.

Kiedy kraść, to po moskiewsku. W ogrodzie głównego sztabu w Petersburgu była postawiona grupa konna z miedzi; — odkryto ostatnimi dniami, że kilka koni z tej grupy, miały ogony wyrobione z prostej blachy i podstawione w miejsce miedzianych lanych — pewno uczucie narodowych pamiątek — leżało głęboko gdzieś u tych patryotów w kieszeniach.

Rusini Galicyjscy (Podolanie) po wiele razy zbierali się na wiec w celu zaradzenia grożącej nędzy wiejskiej — począwszy od Lwowa na wschód i południe w kraj karpackich Huculów. Ale zawsze się rozchodzili — nie zadowolnieni — albo — co gorsze zniechęceni i ubożsi. — Ostatni wiec ruski w Kołomyi w październiku smutny przedstawiał widok rozdziału między ludem — który wszędy dopytywał o objaśnienie go lub nauczenie inteligencyę ruską, to jest popów — i nie znalazł tego, co szukał. Przyszli na ten wiec i Polacy ale jako i inni wieśniacy stali na uboczu, więcej, aby nie obudzić prywodyrów podejrzliwości — jednakże gdy ogół zaczął wołać o referata byłych komitetów, a z nich nikt nic nie znalazł — Polacy obecni bez refera-

---

którego teraz jedynie należę, inne mi wieńce przygotował. Już noc swoje rozwodzi cienie, już się zbliża upragniony moment zemsty? Czemuż odbijacie gwiazdy jasne światło wasze w zwierciedle jeziora? niebawem nadejdzie chwila, gdzie ckryć się będziecie przymuszone czarnemi chmurami, abyście nie widziały dzieła, które przy pomocy duchów piekielnych wykonam. Owoż ciemność nadbrzeża te zaległa, i godzina zemsty już się zbliżyła.

Wstąpiwszy na poblizki pagórek, podniosła czarnoksiężka swą rękę rozpoczynając zaklęcia, i w momencie zebrały się koło niej gęste i ciemne chmury, wiatr zachodni zamienił się w gwałtowny i ciągły wicher, a jezioro wzburzone ciskało bałwany swoje o brzegi i mury starożytnej wieży.

— O ty! — rzekła na pół głośnym tonem — ty, któryś mię wybrał od dnia mojego przyjścia na świat za przyjaciółkę i kochankę, ukaż się Nia! w tej chwili wzywam cię wiadomym ci głosem. Twoje jest to dzieło, które rozpoczynam; dzieło nieprzebłaganej zemsty! dla tego ukaż się bezwłocznie! — I w tym momencie jeszcze bardziej czarniejsze chmury zaćmiły gwiazdy i wschodzący miesiąc, tem silniej dąć począł wicher drzewołomny i tem wyżej ciskało jezioro bałwany swoje, a z ogromnym hukiem wypadłszy piorun z ciemnej chmury uderzył grzmotliwie w poblizkiej puszczy; ona jednak stała niewzruszona wśród tego zaburzenia natury i ciągle mając wzniesioną do góry rękę zdająca się rozkazywać straszliwej nawałnicy, rzekła dalej mocniejszym głosem:

— Ukaż się, ty, któremu już jako niemowlę szepleniącemi usty rozkazywałam i z którego widoku cieszyłam się jak zwykle cieszyć się małe dziecię na widok błyszczącego cacka. Wyjdź z przybytku ciemnej nocy który podziemne przepaści zamieszkałeś! Nia Piekłosie, Czarnybogu, Szatanie, jak cię drżącemi i bojaźliwemi usty synowie ludzcy nazywają, wzywam cię po tajemnem imieniu twojem, po imieniu które w niebie i w bezdennem piekle jest znane! Wyjdź z ciemności twojej, gdyż do ciebie należy to, co czynić przedsiębiorę; obudź się ze snu nieczynnego Ojcze nieszczęścia, któryś mię wychował i na ręku twoich nosił. Oto już zbliżył się moment zemsty, nie zwłócz przybycia twojego, gdyż czas mocniejszym jest nad bogi którzy go wstrzymać nie mogą! — Ledwo co tych słów dokończyła, wzniosła się nad powierzchnią jeziora ciemna chmura podobna do słupa wielkiego, którą zewsząd wichry gwałtowne poprzedzały, i tocząc się pomału stanęła nie daleko od brzegów jeziora, gdzie czarnoksiężka królowa stała.

— Zrzuć tę niepotrzebną osłonę — zawołała wrzaskliwym głosem — oko moje przyzwyczaiło się na ciebie patrzeć bez bojaźni, a ja żądam cię widzieć w właściwej twej postaci! precz z tą osłoną, abym nabrała mocy zjadłości wpatrując się w twoje oblicze!

W tym momencie rozpłynęła się ciemna mgła na powierzchni jeziora, postać która się na brzegu ukazała, była tak straszliwą, iż ją jeszcze żadne oko śmiertelnika w tej okropności nie widziało.

Przelękniona Gierda tem obrzydłem zjawiskiem, odstąpiła wstecz na trzy kroki zasłaniając twarz obiema rękami rzekła:

— Jeszcze nigdy nie ukazałeś mi się w takiej postaci jak dzisiaj; jakże więc śmiesz w tym kształcie stawać przed obliczem Gierdy która ci rozkazuje?

— Ty mi już więcej nie rozkazujesz i nie masz prawa żądania mych przysług — odpowiedziała straszliwa mara — przelamałaś twoje przymierze i przestąpiłaś warunki cerografu, gdyż serce twoje skłoniło się z miłością ku synowi śmiertelnika i odważyłaś się zbliżyć do światła które ciebie nie cierpi. Serce twe wiarołomna kobieto do mnie należy, a ty karmiłaś w niem buntownicze przeciwko mnie uczucia. Teraz stoisz przed panem twoim a nie niewolnik przed tobą.

Dreszcz zimny przejął osłupiałą od przelęknienia Gierdę i przez chwilę stała nieporuszona niezdolna przemówić i słowa, ale wkrótce zbierając wszystkie swoje siły i znając przewrotny umysł ducha wiecznych cieni, rzekła z odwagą:

— Próżno się chełpisz łgarzu od początku! gdym moc i panowanie nad tobą utraciła, którą nabyłam tem wszystkiem cokolwiek ludzie śmiertelni najdroższem i nieocenionem mianują, dla czegoż więc posłuszny się okazałeś na moje słowa, i stanąłeś na moje wezwanie?

— Nie na twój rozkaz stanąłem — odpowiedział szatan — jakże bowiem rozkazywać możesz mocom podziemnych, gdy sama sobą władać nie umiesz? Lekkomyślna i niestała istoto, chwiejesz się jak słaba trzcina pomiędzy ciemnością i światłem, które cię wspólnie nienawidzą. Lecz opuszczona będąc, zapukałaś do drzwi wiecznych przepaści, a te się dla błagającej lecz nie dla rozkazującej otworzyły. Jednak jeżeli to co czynić zamyślasz, zgadza się z uczuciami memi natenczas bądź przekonana iż ci we wszystkiem usłużę.

— Mimowolnie skłaniało się moje serce między dwoma istotami — odpowiedziała Gierda — ale zawsze jedno tylko miałam na myśli, to jest szczęście, za którego osiągnieniem każdy żyjący wzdycha. Na cóżbym miała ci mówić o tem nieszczęsny duchu, który nie pojmujesz i nie doświadczyłeś jak silna jest miłość śmiertelnych: jednak inaczej stać się musiało nad spodziewanie moje; dlatego obróciłam się na powrót do ciebie i odezwałam się znajomym ci głosem w podziemnych twych mieszkaniach. Jedno tylko od ciebie żądam, gdy rozkazuję ci, daj mi go, albowiem powracam do ciebie zapomnianego na moment sługi, gdyż na cóż potrzebowałabym twej pomocy, gdyby mi jakowa nadzieja w niebiosach lub na ziemi została?

— Ty szukasz szczęścia — odpowiedziała mara piekielna do grzmotu podobnym tonem — szczęścia żądasz odemnie; lecz ja ci go dać nie mogę. Lecz ty się sama oszukujesz, niewiasto z prochu zrodzona! Nie jest to dziką chucią serca, gorzkim i śmierciodajnym owocem zemsty. Tę znajdziesz w mojem potępionem państwie. Mów, nim pomyślny moment upłynie, mów, a ja ci ją obficie wymierzę.

Zwyciężając w sobie zwykłą bojaźliwość śmiertelników, przystąpiła Gierda do straszliwej poczwary, i wyrzekła w nierozumianych ludziom wyrazach głosem na pół uciszonym życzenia swego słowa. Gdy skończyła, odezwał się książę ciemności:

— Teraz dopiero poznaję znowu moją Gierdę, która jest taką jak ją sobie zawsze widzieć życzyłem. Atoli to co odemnie żądasz, inaczej dopełnić nie mogę jak tylko pod warunkiem. Raz już albowiem wystąpiłaś za ten okrąg, za który ci przejść nie wolno było; nie jest to już więcej daniną, którą ci składam, lecz raczej darem wspaniałym władzcy przepaści. Ty jedna musisz być moją nagrodą.

— Weź mię — rzekła królowa z wyrazem najwyższej rozpaczy. — Cóż mi już więcej wziąść możesz, gdy już wszystko straciłam. Zaspokój tylko mściwe pragnienia moje, a weź cokolwiek odemnie żądasz, gdyż już nic nie mam drogiego w tem życiu.

— Podczas gdy to mówiła okryła się mara piekielna na nowo mgłą nieprzezroczystą i oddalając się powoli po wierzchu jeziora od brzegu, wydała wśród gromu i szumu wichru następujący odpowiedź:

— Gierdo! bądź w gotowości, gdyż niezadługo znowu mię zobaczysz.

W tym momencie zobaczyła iż małe zamknięte naczynie tuż przy nogach jej zabrzękło, które podniósłszy z ziemi i przycisnąwszy do swych gorących piersi, miotana uczuciami piekielnemi, opuściła to miejsce, spiesząc do zamku, gdzie straszliwą swą zemstę wykonać przedsięwzięła.

XVI.

Dążąc powolnym krokiem ku chacie cnotliwego Piasta w towarzystwie greckich młodzianów, zastanowił się młody bohater Miłosław w drodze, wstrzymany nagłą burzą i nawałnicą która się w tym momencie wzniosła. Serce jego doświadczywszy w tym dniu przeciwnych sobie uczuć i nienawiści, odbyło przykrą walkę, a przyszłość która nastąpić miała, niepewne lecz krwawe przedstawiała mu pole. Wtem, właśnie jak gdyby od niechcenia, obrócił wzrok swój na ciemną wieżę w pośród jeziora Gopła stojącą i odwracając od niej oczy ku murom starego zamku, przypomniał sobie z goryczą na owe szczęśliwe upłynione czasy, gdy za panowania dziada swego króla Lecha najszczęśliwsze dni przeżył w tych murach, a później jako dorosły młodzieniec za czasów stryja Popiela pierwszego, ćwicząc się w sztuce rycerskiej, wesoło chwile przepędził w tym grodzie, w którym teraz zbrodnie i nieprawość ostrzą mordercze narzędzia i zaprawiają napoje życiogubną trucizną dla zagłady pokrewnych przyjaciół na wieczną hańbę swojego pokolenia.

— O jak pięknie wydają się te starożytne mchem porosłe mury — rzekł sam do siebie zatopiony w myślach — wieki już upłynęły i nie jedno pokolenie ustąpiło z grona żyjących, a wy jeszcze niezachwianie stoicie. Starożytna ojców cnota gościnności ozdabiała tę siedzibę gdzie dzisiaj w ciemnych gankach snuje się morderstwo z wyostrzonemi nożami, grożąc zagładą i śmiercią przechodzącym. Wkrótce odbije się echo zemsty o twe podwoje, i krew ściecze na zaspokojenie skrzywdzonego prawa ludzkości. O Kruszwico! długoż jeszcze mury twoje stać będą? lub czyliż zagniewane niebo nie wzruszy twych zasad dla zatarcia krwawych śladów popełnionego bezprawia i bezbożnej sztuki czarnodziejskiej? — W tym momencie okazała się wspomniona owa czarna chmura, w którą się mara piekielna odziała i zasłoniła sobą oczom Miłosława wysokie wieże zamku kruświckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tów — wnieśli radę utworzenia „Spółki Huculskiej“ w celu zapobieżenia wykupna, i ruiny wieśniaków wszystkich rusińskich a mianowicie mieszkających na Podgórzu — i górach karpackich wschodnich — podanie myśli i sposobów tak ujęło Rusinów, że i projekt przyjęto i niektórych Polaków wezwano do składu komitetu — szczęśliwy — trafny objaw — da Bóg że nie skrzywi go samolubstwo, zarozumiałość i zła, podstępna wiara.

Górny Szlązk. Gdy się wspomina o jakim zakątku Polski czy to pod carskiem, czy kajzerskiem berłem — to nie może być nic innego — jeno męczarnie albo prześladowania, w których się rozkoszują nikczemne służalcze dusze — choć nieraz to się dziać musi na szkodę sprawców pod jednym lub drugim względem. — Pierwszy prokurator pruski — ciągle od niejakiego czasu — od nowych podrzędnych urzędników odbiera raporta o sprawach, i nie zupełne, i zupełnie skrzywione — także rady sobie dać nie mógł — aż nareszcie nakazał tym karyerowiczom zagorzałym — słuchać strony robiące depozycie lub świadectwa — aby przyjmowali je po polsku.

Kalendarz w Polsce. Dotąd na urzędowych — sądowych i publicznych pismach i dokumentach kładziono daty podwójne: starego kalendarza naprzód — nowego kalendarza, jakiego tu używamy potem — o 13 dni wcześniejszego — odtąd wedle ukazu, wolno tylko będzie używać ruskiego czyli starego.

KORWIN.

Z gospodarstwa.

Tuczenie gęsi kluskami (śliszkami). Sposób ten tuczenia gęsi najwięcej jest używany na Pomorzu. Do tego najprzydatniejsze są gąsiory, z powodu swej wielkości i szerokiej gardzieli. Na początku października wsadzają się do tuczenia nie podskubane gęsi. Na kluski bierze się najlepszy jęczmień i z takowego robi się najdrobniejszy śrót, prawie mąkę. Na jedną gęś potrzeba ½ cetnara drobnego śrótu jęczmiennego. Takowy rozczynia się gotującą wodą za pomocą łyżki drewnianej i rękoma wygniata na tęgie ciasto. Robione z tego co dzień kluski muszą mieć grubość palca i 12 sztuk ważyć 1 funt. Aż do ich użycia pozostawia się je na deskach w suchem miejscu. Wpycha się gęsiom kluski 6 razy, regularnie co 3 godziny, rozpoczynając o 6 godzinie rano a kończąc o godzinie 9 wieczorem. Pierwszego dnia daje się za każdą razą 4 kluski, w ogóle zatem 24, a tak postępuje się przez następne sześć dni aż do 10, a zatem 60 klusek dziennie. Każda kluska przed włożeniem jej w gardziel, zanurza się w wodę. Gdy w październiku jeszcze ciepło, przez dwa tygodnie poprzestaje się na 10 kluskach na jednę porcyą, gdy powietrze jest mroźne, najwięcej można dawać 11—12 klusek na raz jeden. Dłużej, niż 8 tygodnie zwykle gęsi nie zniosą połykania 60—72 klusek dziennie. Potem schodzi się na 9 lub 8 klusek na porcyą przy niektórych gęsiach trzeba nawet zmniejszyć racyą na 7 klusek. Liczbę tę klusek 9, 8 lub 7 pozostawia się jeszcze przez 2 tygodnie; po 5 tygodniach tuczenie się kończy. — Trzeba uważać, czy gęś po zapchaniu kluskami, nie okazuje się niezdrową i smutną, lub nawet łbem na obydwie strony nie porusza i ślinę wypuszcza z dzióba; wtedy najbliższej porcyi się nie daje, odbiera także wodę i czeka; po polepszeniu się przeznaczoną ilość klusek dać można. Gdy gęś jest zdrową, czyści swe pierze dzióbem, okazuje wesołe wejrzenie, wszystkie czynności dobrze się odbywają. — Szczególnej troskliwości wymaga też urządzenie kojca, skrzyni drewnianej z oddziałami dla pojedyńczych gęsi. Z rozpoczęciem czwartego tygodnia, ściany poprzeczne pomiędzy osobnemi oddziałami po części się wyjmują tak, iż zostaną umieszczone 3 gęsi razem. Otrzymują przez to więcej miejsca, i dla pobudzenia apetytu, mogą się jeszcze cokolwiek poruszać. Co dzień należy dostarczać świeżą wodę do picia. W wodę wrzucają czasem cokolwiek żwiru. — Gęś przez 5 tygodni tuczenia się, zje 25 funtów śrótu jęczmiennego; jeżeli chuda ważyła 14 funtów, waży teraz bez pierza 22 funty. Daje wtedy 7 funtów smalcu, wątrobę ważącą 2½ do 3 funtów, piersi 3 funty, które razem z pałkami zostają uwędzone i 20 centów za pierze.

†

Nekrologia.

— We wsi Olwaczynie, w gubernii wołyńskiej, umarł w dniu 9 zm. Andrzej Gocławski, b. oficer napoleoński.

— W dniu 22 października umarł w Zona Modena pułkownik Robert Sienkiewicz. Pod Nowarą walczył jako porucznik włoski, w roku 1863 dowodził jednym oddziałem w bitwie pod Radziwiłłowem, którą jednakże odrabdał, poczem wstąpił napowrót do armii włoskiej, gdzie doszedł do stopnia pułkownika.

— W Poznaniu umarł w dniu 4 listopada książę Antoni Woroniecki.

CHICAGO.

Ludwik Bedowski, który mieszkał pod No. 130 Dekoven ulicy a pracował dla spółki Lippman & Co., nadszedł w środę tak blizko do elewatora że ten mu zdarł nos, usta i zeszkaradził całą twarz w sposób okropny. Nieszczęśliwy umarł w kilka godzin potem w lazarecie powiatowym.

— Związek niemieckich „Turnerów“ w Chicago żąda, aby urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych został zniesiony. Turnerzy myślą także, że senat jest niepotrzebnym.

— Anarchiści, oczekujący śmierci, nie zostaną powieszeni w dniu 3 grudnia. Scott, naczelny sędzia (chief judge) najwyższego trybunału po przeczytaniu aktów odnoszących się do ich procesu, zezwolił na tak nazwany „supersedeas“, ponieważ podczas pierwszego procesu miały zajść omyłki. Sesya najwyższego trybunału rozpocznie się dopiero w marcu. Z tego powodu dowiedzą się oskarżeni dopiero na końcu kwietnia lub w maju, jaki los ich czeka.

—Dzień dziękczynienia (Thanksgiving's day) był obchodzony tak, jak i w innych latach. W wielu fabrykach zawieszono pracę po południu, niektóre składy były także zamknięte, listowi nie roznosili listów po południu i t. p. Był to dzień nie bardzo pomyślny dla indyków, gęsi, kur i kaczek, z których wiele zdobiło stoły różnych obywateli, a nawet więźniowie, osoby przebywające w różnych zakładach jako to szpitalach i lazaretach i innych, otrzymali swą część i mogli się uraczyć pieczonemi „turkeys“ i innemi rzeczami, których zwykle nie dostają.

— Partya „Zjednoczonych Robotników“ zamyśla przeprowadzić w legislaturze prawo, aby dnie wyborcze były prawnemi świętami.

WASHINGTON.

Washington, 25 listopada. Prezydent obchodził „dzień dziękczynienia“ bardzo spokojnie w białym domu, nie przyjmując wcale gości. Słota zresztą nie pobudzała bardzo wielu do odwiedzenia go. Niespodzianka spotkała go atoli wieczorem gdyż ze zachodu pytano się drogą telegraficzną, czy prawdą jest, że prezydent został zamordowany.

AMERYKA.

Partya robotnicza w Boston, Mass., zamierza przy przyszłych wyborach miejskich wystawić własnego kandydata na burmistrza miasta. Jest nim George E. McNeil, który oświadczył iż przyjmie nominacyę, jeżeli 7000 obywateli piśmiennie się zobowiąże, iż głosy swe mu oddadzą.

— Stowarzyszenia rzemieślnicze i robotnicze w stanie Ohio sprzyjają utworzeniu nowej narodowej partyi politycznej robotniczej.

— Słynny naczelnik plemiona „Crow“ Indyan, Big Thunder (Wielki Grzmot) utopił się wraz z 6 towarzyszami, przeprawiając się przez rzekę Missouri niedaleko od Bismarck, Dakotah. Zamiarem jego było napaść na Sioux'ów, którzy niedawno temu zamordowali kilku Indyan z jego plemiona.

— Nowa władza prawodawcza stanu Missouri składa się obecnie, jak następuje: W senacie będzie zasiadało 24 demokratów, 8 republikanów, i dwóch robotników; w izbie niższej: 85 demokratów, 50 republikanów, trzech niezawisłych i dwóch robotników.

— Rycerzom pracy w stanie Georgia udało się wybrać kilku członków tego stowarzyszenia do nowej władzy prawodawczej. Najznaczniejszym z nich jest niejaki Shofield z powiatu Bibb. Zamiarem jego jest przedłożyć projekt prawa (bill), którego celem jest: Praca w fabrykach nie ma trwać dłużej jak dziesięć godzin dziennie — to nie odnosi się do kolei i innych korporacyi. Pracodawcy nie mają utrzymywać tak nazwanych czarnych książek. Fabrykanci w Georgii bowiem ugodzili się, że żaden z nich nie przyjmie do pracy człowieka, który z innej fabryki został wydalony. „Bill“ Shofield'a żąda, aby fabrykant, który wydala robotnika wyjąwszy gdy ten jest niezdatnym do pracy lub się źle zachowywał — takiemu dał wynagrodzenie za stratę którą tenże ponosi. Trzecie żądanie odnosi się do wypowiedzenia miejsca. Obecnie, są robotnicy w Georgia obowiązani, jeżeli chcą pracę opuścić, donieść o tem pracodawcy kilka tygodni przed porzuceniem pracy, pracodawcy atoli mogą wydalić robotnika w każdej chwili. „Bill“ Shofield'a żąda, aby pracodawcy jako i robotnicy stali pod tym względem na jednej stopie. Pracodawcy mają także być obowiązani uwiadomić robotników poprzednio o tem, gdy ich z pracy chcą wydalić, lub robotnik też ma mieć prawo porzucenia pracy w każdej chwili. Dalej żądają robotnicy ustanowienia bióra statystycznego dla robotników i nadto zniesienia kontraktowej pracy więźniów.

— Stan Nevada posiada jeszcze skarb, który mu może w przyszłych latach więcej korzyści przyniesie, jak wszystkie tam się znajdujące kopalnie złota i srebra. Skarbem tym są wielkie pokłady soli. W Lincoln powiecie na samym wierzchu znajduje się taki pokład, który jest dwie mile długim, pół mili szerokim a najmniej 60 stóp głębokim. Przekonano się także że pokład ten rozciąga się przynajmniej na dziewięć mil długości pod ziemią. Sól jest czasem tak twardą iż trzeba ją rozsadzać, jak każdy inny kamień, i tak czystą i przezroczystą, że przez kawały, kilka cali grubości mające, można wyraźnie czytać gazetę. W Churbill powiecie w środku stanu jest pokład 14 stóp głęboki, zawierający zupełnie czystą sól chemiczną, której robotnik dziennie pięć tun może wydobyć. Wielki pokład soli, który nosi nazwę Humboldt, obejmuje obszar 90 mil kwadratowych. Głębokość tego pokładu nie jest znaną.

Pożary i nieszczęścia.

W Philadelphii spaliła się w czwartek fabryka mebli Jana Razzio. Strata $60,000.

— W Russel, Kansas, zastrzelił w czwartek przypadkowo 16 letni chłopiec własną swą matkę.

— N. S. Shovey, utrzymujący skład piecy w Baltimore, utracił w jednym dniu ostatniego tygodnia troje dzieci liczących 3, 6 i 12 lat, których zabrała straszliwa owa choroba dla dzieci — difteritis. Czwarte dziecko jest także chore na tę zarazę.

— Korespondent nasz w Excelsior, Pa., pisze w dniu 24 listopada: W Excelsior, Pa., Ryszard Holland, katolik, superintendent Enterprise kopalni został dziś przez pociąg zabity. Często chodził głęboko zamyślony, tak i w tym dniu dla niego nieszczęsnym. Właśnie przechodził przez tór, gdy nadjechał pociąg towarowy. Obaliwszy go wlókł 690 jardów, nim zdołano go zatrzymać. Głowa była zupełnie zmiażdżoną; poznano go tylko za pomocą listów, które miał w kieszeni. Był to człowiek wielce szanowany i bardzo lubiony przez robotników. Pozostawił żonę i siedmioro dzieci.

— Z Wilkesbarre, Pa., donoszą w dniu 26 listop.: Dzisiaj rano po wpuszczeniu się robotników do Conygham szybu, około 10 minut po siódmej zapalił się gaz w kopalni wskutek czego nastąpiła eksplozya. Około 50 robotników znajdowało się w pobliżu. Z nich pozostało tylko trzech czy czterech nienaruszonych. Większą część ranionych odesłano do ich domów. Dotychczas wiadomo, że 12 do 15 zostało śmiertelnie poparzonych lub poranionych; wielu innych pozostanie kalekami aż do śmierci. Wiele mułów zostało także zabitych lub poranionych. Kopalnia jest własnością Delaware i Hudson kompanii. Thomas O'Brien i Cornelius Boyle umarli o trzeciej po południu. O dwóch górnikach nie wiadomo, co się z nimi stało. Towarzysze ich domyślają się, że wpadli do 30 stóp głębokiego dołu i tam utonęli.

Donoszą później: Teraz wiemy, że podczas dzisiejszej eksplozyi zostało 42 górników niebezpiecznie ranionych, inni otrzymali lekkie rany. Trudno opisać sceny, które się odgrywały, gdy wydobywano nieszczęśliwe ofiary z kopalni. Żony, dzieci i matki stały płacząc i narzekając przy wchodzie, podczas gdy inne gwałtem chciały wejść do szopy, gdzie już niektóre ofiary umieszczono. Poczernionych, poparzonych i pokrwawionych robotników, obwijano w dery napuszczone olejem. Na podłodze szopy wiły się i drgały postacie ludzkie, które tak były poparzone iż ich nie było można poznać.

Smierci ulegną niezawodnie: 27 letni Hugh McSweeney, nieżonaty; 29 letni Edward Kerns, nieżonaty; 26 letni Ryszard Coulter, żonaty; 30 letni Cordy Sannon, żonaty, 30 letni Thomas O'Brien, żonaty (już umarł); 38 letni Corneliusz Doyle, żonaty (już umarł); 40 letni John Cannon, żonaty; 35 letni Christofer Brundage, samotny; 30 letni Michael O'Brien, samotny; 32 letni Daniel Ferry, żonaty; 31 letni John Dougherty, nieżonaty; 40 letni Dennis M cCabe, nieżonaty.

— W niedzielę na wieczór spaliły się w Duluth, Minn., trzy spichlerze „St. Paul & Duluth Elevator kompanii.“ Trzech ludzi miało utracić życie w płomieniach. Strata wynosi $868,700.

Przestępstwa.

W Holyoke, Mass., 9 letni Piotr Carey tak został przez swego ojca zbity, iż wskutek tego umarł. Chłopiec dorwał się gdzieś do wódki i upił się. Ojciec za to bił go żerdzią tak nielitościwie iż sąsiedzi go od dalszego karcenia chłopca musieli wstrzymać. Chłopiec umarł nazajutrz.

— Jeden z rzadkich wypadków, aby osądzono tych, którzy brali udział w wieszaniu (lynch) wydarzył się w tych dniach w stanie Maryland. Sądzono bowiem czterech ludzi: Michała Malone, Patrycyusza Driscol, Tymoteusza i Jana White, oskarżonych o powieszenie niejakiego Dawida Johnson w pobliżu Westenport, w powiecie Allegany. M. Malone został uznany winnym mężobójstwa, trzech innych uwolniono.

Rozmaitości.

Lane szkło, wytworzone nowym sposobem Siemensa, właściciela hut szklanych pod Drezdnem, będzie mogło zastąpić żelazo w niektórych rodzajach przemysłu. Jest ono twarde, nie droższe niż lane żelazo, z powodu przezroczystości łatwo w niem poznać miejsca ze skazami; niepodlega także tak łatwo działaniu powietrza, jak żelazo lane. Sposób wyrobu jest prosty i polega w głównej części na szybkiem ostudzeniu. Jak twardem jest szkło i wytrzymałem na wszelkie uderzenia można wziąść miarę z tego, że p Siemens obecnie we fabryce swej robi próby celem zastósowania szkła jako szyny pod kolej żelazną. —

* W Minneapolis, Minn., mieście młynów, gdzie się potrzebuje tyle beczek do mąki, założyli robotnicy — bednarze dwanaście lat temu stowarzyszenie kooperacyjne. Obecnie istnieje tam siedm takowych stowarzyszeń, które rocznie sprzedają za $1,000.000 beczek. Stowarzyszenia te płacą procent za akcye a zysk rozdzielają w stosunku, ile każdy zarobił. Irlandczycy, Polacy, Niemcy, Szwedzi, Norwegczycy, Włosi i rodowici Amerykanie pracują tam w zgodzie i jedności obok siebie i szczycą się, że w ich warsztatach panuje mniej zazdrości, jest mniej zatargów jak w innych. Dowodem, że stowarzyszenia znalazły ludzi zdolnych do zarządu ich spraw finansowych jest to, że od czasu założenia stowarzyszeń pieniądze przechodziły przez ręce dwunastu urzędników tylko. Żaden z tych urzędników nie potrzebował stawiać kaucyi, żaden z nich nie był niedbałym lub nierzetelnym i nie sprzeniewierzył się nawet z jednego dolara. Obecnie mają zostać założone w Minneapolis składy kooperacyjne, w których każdy członek za gotówkę będzie mógł kupować po takich cenach, jakie stowarzyszenie będzie płaciło kupując towary ryczałtem.

* W Crawford powiecie, w południowo-zachodniej części Kansas obumierają prawie wszystkie jabłonie. Przyczyna jest nieznaną. Przed przeszło miesiącem poczęły więdnąć liście na większych gałęziach, następnie uschnęły gałązki, po nich gałęzie a nareszcie całe drzewa. Podobnie dzieje się z gruszami. Wiele sadów wygląda, jakoby ogień był przez nie przechodził. Farmerzy nie umią wytłómaczyć tego zjawiska ani też sobie dać rady.

* Z Detroit donoszą o szczególnym procesie. Farmer Mathew Westbrook z Greenfield w pobliżu Detroit zgodził gospodynię, młodą osobę niejaką Ada Locker. W krótkim potem czasie podziękowała za miejsce, żądając zapłaty za czas służby. Farmer niechciał jej zapłacić, skutkiem czego go zaskarżyła. Westbrook przywiózł w dzień terminu różne sprzęta domowe, zapełniające cały wóz, a kazawszy je wnieść do sali sądowej pokazywał takowe sędziemu. „To okno, panie sędzio, nie było myte w sześciu miesiącach; ileż to błota na tem zwierciadle, tu jest kawał podłogi z mojej kuchni, który oderwałem, aby pokazać, jak brudną była. Dziewczyna nie pracowała prawie nigdy, czytała tylko poezye i starała się abym się w niej zakochał, o czem mi się ani śniło. Nie chciała trzeć chrzanu ani robić powideł a maślankę wylewała zawsze. Przypatrz się pan tym garnkom i talerzom — palcy nie można od nich oderwać. A tu jest wszystko szkło, które potłukła“. Oczywiste te dowody niechlubności i lenistwa gospodyni nie pomogły nic. Piękne i błagające oczy dziewczyny, które nie zdołały poruszyć serca farmera, miały większy wpływ na sędziego, jak wszystkie dowody Westbrook'a. Sędzia kazał zapłacić myto i farmer musiał jeszcze oprócz tego ponieść koszta.

* Ważny wynalazek zrobił niejaki J. J. Johnson w Columbiana, O. Wynalazł bowiem przyrząd za pomocą którego prze powietrze to przez petrolej, to znów przez wodę, w który to sposób wyrabia się gaz, który posiada niezmierną siłę co do ogrzewania i oświetlania. Gaz ten kosztuje mało co, bo z oleju pozostaje masa, która do smarowania maszyneryi i t. d. jest lepszą prawie, jak czysty olej. Zresztą można wyrobić z beczki oleju około jednego miliona stóp gazu. Sprawa ta zdaje się być cokolwiek przesadzoną, lecz Johnson otrzymał podobno od kapitalistów z Bostonu za prawo fabrykacyi takowego gazu w Stanach Zjednoczonych, wyjąwszy stanów Pennsylvania, Ohio, Indiana i Illinois, jeden milion dolarów. Za prawo fabrykacyi w czterech wymienionych stanach dano mu już podobno pół miliona. Gdyby wiadomość ta okazała się być prawdziwą, natenczas nastałaby wielka zmiana w sposobach naszego ogrzewania i oświetlania.

* Różnica co do śmiertelności w krajach europejskich i amerykańskich jest bardzo wielką. Tak n. p. w Francyi 48 ludzi ze 100 żyje do 50 lat, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych tylko 22 ze 100 żyje do tego wieku. 25 procent ludności francuzkiej żyje do dziesiątego roku; w Stanach Zjednoczonych zaś tylko 10 procent. Dwa razy tyle Amerykanów jak Anglików umiera pomiędzy dziesiątym a dwudziestym rokiem życia. Przyczyną tego jest pośpiech panujący w Ameryce. Amerykanin w przecięciu żywi i ubiera się lepiej jak Europejczyk, lecz natomiast poświęca znaczną część swego życia.

* Z Nowego Yorku donoszą że statua „bogini wolności oświecającej świat,“ byłaby o mały włos uległa zniszczeniu. We dnie zakrywa soczewki (lenses) elektrycznego światła grube płótno. To zapaliło się i padło nareszcie na schody z lekkiego drzewa zrobione, które się we wnętrzu statuy znajdują. Schody zaczęły się także natychmiast palić i potrzeba było wielkich usiłowań aby pożar uśmierzyć i zapobiedz zniszczeniu statuy.

* Przewietrzanie mleka. Dobre skutki starannie dokonywanego przewietrzania mleka w mleczarniach zbyt mało są znane, aby mogły być należycie ocenione. Już doświadczenie zwróciło uwagę na konieczność obfitego przystępu zdrowego powietrza do świeżo wydojonego mleka; wiadomo bowiem, jak szkodzi mleku przechowywanie go w zamkniętych naczyniach. Dobroczynny wpływ świeżego powietrza można objaśnić w sposób następujący: 1. przewietrzanie wywywołuje w świeżo wydojonem mleku obfitsze parowanie wody, wskutek czego następuje zwykle w takich razach obniżenie się temperatury i powstrzymuje fermentacyę kwasu mlecznego; 2. powietrze odbiera wszelkie obce wonie, któremi nasycone bywa mleko, które mogą szkodzić dobroci przygotowanych następnie wyrobów. Te są powody, dla których należałoby bezwarunkowo przewietrzać mleko przed użyciem, a już pod żadnym pozorem nie pozostawiać go w oborze lub w miejscach, gdzie wydzielają się jakie bądź wonie. Swobodny przystęp świeżego powietrza powinien usunąć z mleka przedewszystkiem ów „zapach zwierzęcy“

* Dziennik *Wassersport* donosi, że inżynier Ruciński z Poznańskiego razem z czterema Niemcami przyjął wezwanie rządu japońskiego, aby urządził w Tokio wodociągi. Rodak nasz udał się już na miejsce.

Suszenie drzewa.

— W przemyśle leśnym jednem z najważniejszych zadań jest należyte wysuszenie drzewa. Warunki, którym dobre suszenie zadość uczynić powinno, polegają na tem, aby drzewo nie paczyło się i nic nie pękało, a sama operacya wymagała jak najmniej czasu. Warunkom tym czyni zadość metoda suszenia, zastósowana przez Fullera. Polega ona na wprowadzeniu do suszarni powietrza gorącego, lecz zupełnie suchego. Powietrze to unosi w postaci pary wodę, znajdującą się w drzewie, przeznaczonem do suszenia. Para następnie skrapia się i za pomocą rury odpływowej zostaje wydaloną. Z początku odpływ wody jest silny, potem stopniowo się zmniejsza i nareszcie ustaje zupełnie, co jest oznaką ukończenia procesu suszenia. Drzewo zupełnie surowe wysycha przy zastósowaniu tej metody w ciągu dni kilku, przyczem, nie paczy się, ani nie pęka, na wadze zaś traci około 40 pr. co znacznie wpływa na zmiejszenie kosztów przewozu. — W Niemczech ostatniemi czasy też firma Herre et Comp. z Poczdamu w połączeniu z firmą amerykańską C. A. Koch otrzymały ten patent wynalazku na suszenie drzewa sposobem chemicznym, zapomocą soli pochłaniającej wilgoć. Suszenie to polega na pszerwaniu przystępu powietrza i posypaniu drzewa solą kuchenną lub chlorkiem wapna. Traktowane temi solami drzewo nie paczy się i nie pęka, waga zaś jego zmniejsza się o połowę. Cała operacya jest prosta, łatwa i niekosztowna, gdyż zużyte sole mogą być po odparowaniu wody użyte na nowo. —

Na 56 rocznicę Powstania Warszawskiego przypadającego dnia 29go listopada 1886.

Długo nas w ciężkiej niedoli
Gniotła wrogów siła;
Kres wszystkiemu, kres niewoli
Chwila rozproszyła.

Na bagnety gdy zawoła
Aż się zdumiał świat
Młoda podchorążych szkoła,
Piędziesiąt sześć temu lat. —

Z Belwederu głoszą działa
Wielki dzień jej chwały
Powstań Polsko! — Polska wstała —
Wzleciał orzeł biały. —

Bo koronę, którą w zdradzie
Na łeb włożył carski kat
Młodzież zdarła w Listopadzie
Dziś Piędziesiąt sześć jest lat.

Narodowa to rocznica,
Smierć poległych braci
Niech w pamięci nam przyświeca
Krew się krwią odpłaci.—

Że niewola nas nie zgięła
Cały wnet obaczy świat
Jeszcze Polska nie zginęła
Dziś piędziesiąt sześć jest lat. —

Chicago S. C.

Jeden z życzliwych Gazecie Polskiej przysłał nam wycinek korespondencyi p. Leona z ustępem o Gazecie Polskiej. Pan Leon pisze że żądany pierwszy warunek, przez Gazetę Polską w No. 45 „żeby Związek nie wdawał się w sprawy kościelne żadnej religii“ został na ostatnim sejmie przyjętym i jest jednym z fundamentalnych zasad Związku.

Na drugi warunek, który brzmi: „Żaden członek grupy związkowej nie może publicznie w czasopismach oczerniać swego współziomka pod karą wykluczenia z Towarzystwa“ przypisuje nam p. L. „Brawo! Ja pierwszy na ten warunek się piszę i go popieram“. Więc jeżeli już p. Leon ten drugi warunek popiera, niechże będzie dołączony do konstytucyi związku. Gdy to się stanie, ustaną wszelkie zatargi publiczne, hańbiące wszystkich Polaków w Ameryce. Zaburzenia w Toledo i Detroit powstały z drażniących artykułów umieszczonych w czasopismach polskich a i obecnie w Pittsburgu podburzanie publiczne może spowodować rozlew krwi bratniej, jeżeli czasopisma nie przestaną podawać burzących artykułów. Nowo założone czasopisma polskie w Ameryce wzięły sobie za temat aby rozgłos zrobić o swem istnieniu, podawając wszelkie korespondencye nie zważając, czy dobry lub zły plon wydadzą. Wprawdzie w pierwszych czasach uzyskali wielu abonentów, ale czy pozostaną stałymi, to my najlepiej wiemy z zajść w Toledo i Detroit. Podczas tych zaburzeń Gazeta Polska odbierała korespondencye od obu stronnictw, które rzucane zostały do kosza i aby nie drażnić w zaburzeniach tych żadnej partyi niepopieraliśmy, dziś więc za to, gdy wszystko się uspokoiło, Rodacy w tych miejscowościach są nam wdzięczni i o wiele liczniej Gazetę Polską prenumerują, aniżeli poprzednio.

Kochany lud nasz polski jest najlepszym z wszystkich innych narodowości — jest na wskroś bogobojnym, pracowitym i potulnym; dla tego też najprędzej pracę w Ameryce uzyskuje, lecz jest to najgorszem, że do niego przyczepiają się rozmaici włóczęgi, którzy go albo obdzierają albo też burzą — zamiast pracować nad jego oświatą. Skutki podburzania ludu zapisane są krwawemi literami z rzezi Galicyjskiej a i tu z wypadków w Toledo i Detroit. Kto jeszcze ma cokolwiek poczucia ludzkości, niech przestanie lud burzyć.

Humor i prawda.

Porucznik: „Nie powiedziałem ci wczoraj, ośle, abyś mnie obudził o piątej godzinie“.

Służący: „Tak jest panie poruczniku, chciałem też pana obudzić o piątej, ale pana nie było jeszcze w domu.“

—„Jak się powodzi twojej żonie?“ zapytał ktoś przyjaciela, którego małżonka była chora. „Jestem w rozpaczy,“ odpowiedział tamten, „lekarz mi powiedział, że mam się przygotować na najgorsze, lecz nie wiem, czy chciał przez to powiedzić, że wyzdrowieje lub też umrze.“

— Pewien proboszcz wzywał swych parafian, aby mu przynosili na zniszczenie wszystkie złe książki, zawracające głowę i serce. Poczciwy jakiś wieśniak posłuszny wezwaniu, przyniósł swą książkę podatkową.

— Dobre wytłómaczenie. Pewna pani, która się niedawno do miasta sprowadziła, mówi do piekarza:

„U was tu bułki nadzwyczaj są małe — a u nas daleko są większe!

— „Ja też wiem czemu,“ odpowiada piekarz.

— „No i czemu?“ pyta pani ciekawa.

— „A — bo tam więcej ciasta do nich biorą!“

— Fatalna Ameryka. Pewien wieśniak postanowił się wyprowadzić do Ameryki. Już dzień wyjazdu był ustanowiony, gdy w wigilię dnia tego przystępuje drugi syn, Kuba, do ojca i oświadcza: „Ja bo do Ameryki nie pojadę!“ — „A to dla czego?“ pyta zadziwiony ojciec. — „Ano, wiecie tatusiu“, powiada chłopak z bardzo poważną miną, „bo tu tak gadają, że kiedy tu u nas dzwonią na południe, to tam w Ameryce dopiero jest północ, a tedybym jeszcze raz tak długo musiał czekać do jedzenia!“

— W teatrze. Aktor (wołając na scenie:) Konia! konia!“ .... — Głos z galeryi: „A może wystarczyłby i osieł.“ Aktor: „Owszem — niech no pan tu zejdzie.“

Cenna rozprawa lekarska.

☞ Czytamy w „Volnost'i“, czasopiśmie czeskiem, wychodzącem w Cleveland, O. Jeżeli się zgłosi 500 abonentów, to zostanie przez p. W. Dyniewicza w Chicago wydawany „*Dziennik Polski*,“ którego jeden numer na okaz wyszedł w dniu 18 listopada. W Chicago znajduje się 60-80,000 Polaków, tem prędzej więc mogą utrzymać Dziennik aniżeli Czesi, którzy choć ich jest tam tylko 40,000 już dwa dzienniki utrzymują.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 23 i zawiera: Damian Ruszczyc, powieść z czasów Jana III. przez Fryderyka hr. Skarbka (ciąg dalszy); Jan Płużek, powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania; (dokończenie); Cyganka (Gawędziarz); Anioł Pański, powieść obyczajowa przez bakałarza z Lwigrodu, (dokończenie). Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki, aż do naszych czasów (ciąg dalszy).

Tadeusz Kościuszko.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy *Tadeusza Kościuszki* trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach, rozmiaru 18 24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

x. *W. Dyniewicz*

NA GWIAZDKĘ.

Kto chce swym krewnym lub znajomym posłać na gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać chociaż najmniejszą kwotę w wszystkie strony Europy. Koszta przesyłki od jednego do dziesięciu dolarów wynoszą 15 centów tylko.

W. DYNIEWICZ,
532 *Noble str., Chicago, Ill.*

POSZUKIWANIA.

Poszukuję się Wawrzyna Dłubawa, który przebywał przed trzema laty w Calumet. On sam lub który z Rodaków zna miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem: Franciszek Miemczał,
342 Peckham str., Buffalo, N. Y. (46—48)

Poszukuję Józefa Zawiszy pochodzącego z Dębowca w Galicyi, z powiatu Jasielskiego. Ktoby z rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam niech raczy donieść do: MICHAŁ DROZDOWICZ, No. 18 Blanchee str., Cleveland, Ohio.

Nowa książka.

Z polecenia tutejszych wielebnych księży została w tych dniach wydrukowana w drukarni Gazety Polskiej książeczka pod tytułem:

Nowenny
(na cały rok)
— do —
Najśw. Maryi Panny,
która się sprzedaje pojedyńczo po 10 centów.

Z drukarni „Gazety Polskiej wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posełа się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

PRUSKIE SWATY.

Powieść ludowa wielkopolska z końca XVIII wieku
— przez —
Stefana z Opatówka.

(Dokończenie.)

— Dopóki mu plądrowali po dobytku, dopóki wyprowadzili krowy i zaprzęgali jego własne konie i zaprzęgali do jego własnego wozu, nic niemówił ani się ruszył, tylko ciągle wargą przeżuwał jakby kamienie łykał, ale kiedy na wozie zobaczył najmilszą swoją Kasieńkę a przy niej Prusaka, co jej usta pięścią zatykał, ale kiedy mu poruszył wątrobę okrutny krzyk: „Tatulu nie daj Kasi! nie daj!" rzucił się na wymierzone w siebie karabiny. Uderzyli go lufami w piersi a inni kołbami przytłukli do ziemi. Ogłuszony tarzał się po niej i siekał zębami, a jęczał jak tur dziki, usiłując powstać i znów padając. Kiedy już na tyle się wzmógł, że uniósł głowę od ziemi, zobaczył przed sobą tylko chatę w płomieniach, Kasi i Prusaków już nie było. Podniósł się tedy na nogi, spojrzał raz jeszcze na zgorzelisko i zataczając się, a czasami dla poturbowania wielkiego pełzając, spieszył jak mógł do boru.

Goście owi Prusacy, byli to egzekuciarze niewieściego poboru, przysłani przez Fryca II, który chcąc utrzymać rasę swojej gwardyi olbrzymiej, rozkazał wybierać dzielne, a rosłe polskie dziewuchy na żony dla swoich knechtów.

Jak więc daleko zagarnął kraju, tam zaraz jeździli jego swatowie żołnierscy od chaty do chaty i zabierali dorodne i krzepkie dziewczęta, od 18 do 20. lat, a na wiano wyduszali po trzy dukaty, po dwie krowy i po jednem łóżku z pierzyną, gdzie zaś napotkali zacięty opór, tam cały dobytek niszczyli.*)

Gdy się Bruzda przybliżał do leśnej kotliny wyskoczyli z niej parobcy, a ujrzawszy czoło pokryte siniakami zapytali razem:

— A co wam Grzegorku?

— A nic to Niemcy.

— A bo już są?

— A są.

— A gdzie?

— A co tam robią?

— Palą i rabują.

— A wasza chata? — zagadnął Walek Śmiga.

— A gore.

— A Kasia moja.

— A co się pytasz, ni moja, ni twoja.

— A bo co?

— Zabrali.

— O Jezu! O Jezu! — jęknął Walek Śmiga, oburącz się chwytając za głowę. — A po co mnie ta matka na świat porodziła! zawodził dalej boleśnie.

Grzegorek choć oczy garścią przecierał ofuknął go jednak.

— „A co tu lamentować, tu trza radzić i mądrze, bo że nie moja, to niech tam, że nie twoja to nic, ale musi być niczyja! Tak mi Panie Boże dopomóż. Trza Prusakom drogę przestąpić, chodźcie jeno!"

Szli chłopcy za Bruzdą brzegiem lasu, w zupełnej cichości, każdy z nich miał siekierę w ręku albo za pasem. Grzegorek widział jaką drogą odjechali Prusacy, więc na pewniaka prowadził do miejsca, kędy się musieli przez rzekę preprawić. Na końcu był wązki most na Prośnie, do którego prowadząca droga podnosiła się z małego wąwozu przez co sam most stał jakby na wzgórzu, w odosobnieniu. Otaczające go gęste krzaki, były najdogodniejszą placówką do wykonania napadu; ztąd można było uderzyć na przodek konwoju na most się wdzierającego a z nim tylko mieć przez chwilę do czynienia. Bruzda w tych właśnie krzakach ukrył się ze swoimi

O zachodzie słońca przybliżał się środkiem wąwozu konwój z na wpół martwą Kasią. Skoro się pokazał na moście. uderzyli nań parobczaki. Prusacy dali ognia. Gdy się zaczęło rąbanie, Bruzda tymczasem doskoczył do wozu, ściągnął z niego Kasię i rzucił się w rzekę.

Fale unsiły ich przez chwilę; w tem któryś z knechtów wymierzył i palnął do Grzegorka. Kula trafiła w czoło, strumień krwi trysnął na siwe włosy i zafarbował koła na wodzi. Tonący Grzegorek nie puścił Kasinej ręki ścisnął ją mocniej śmiertelnym dreszczem i ciągnął gwałtownie za sobą, tak że w powodzi krwi ojcowskiej zanurzyła się nieboga, uchodząc tą drogą ze świata przed pewną hańbą.

Tak się skończyły pruskie swaty na Buczynie, a jako się po innych wsiach krewnili, można miarkować z tego, że dotąd jeszcze kiedy kto nagle przy kądzieli krzyknie: *„taj niemieckie swaty za progiem!"* zrywają się dziewczyny, jak oparzone i uciekają gdzie która może, choćby na dwór przez okna.

Hej niemieckie swaty,
Za katy!
Z łysym djabłem zmówiny,
Z upiorem zaręczyny,
Z śmiercią — ślub.

(Z pieśni ludowej).

☞ Korespondencya z Manitowoc jest bardzo piękna, nie podajemy jej atoli, gdyż nie wiemy, kto ją pisał.

Ostatnie Wiadomości.

Bukareszt, 29 listopada. Pod przewodnictwem Zankowa odbyło się dzisiaj posiedzenie byłych rewolucyonistów bułgarskich, którzy postanowili jeszcze raz rewolucyę wywołać. Posiedzenie odbyło się w hotelu Kiradiazy; oprócz Zankowa brali w niem udział Szakotkin, Benderów, Gruew i inni oficerowie, którzy z powodu udziału w pierwszej rewolucyi ze służby bułgarskiej zostali wydaleni. Szakotkin obiecał spiskowcom, że konsul rosyjski w Bukareszcie zajmie się ich losem, gdyby rewolucya się nie udała.

Białogród, 29 listopada. W przeciągu ostatniego tygodnia zachorowało w tutejszych koszarach piechoty na cholerę 50 żołnierzy, umarło 10.

Milwaukee, 29 listopada. Proces tutejszych anarchistów ukończył się. Winnymi zostali uznani Karol Mussfeldt, Jan Runge i August Gutz. I tych puścił sędzia Sloan na wolność po przyrzeczeniu, iż będą się zachowywali spokojnie.

Chicago, 30 listopada. Siedm narodowych polskich towarzystw urządziło, jak wiadomo, obchód 56tej rocznicy powstania listopadowego w Aurora Turn Hali, na rogu Milwaukee Ave. i Huron ulicy. Zgromadziło się około 500 Rodaków i Rodaczek, którzy przez rzęsiste oklaski dali poznać że mowy wypowiedziane przez pp. Krzemienieckiego, Słomińskiego, Pikulskiego (w języku polskim) i p. M. A. La Buy (w języku angielskim) trafiają do ich serca i uczuć. Śpiewy narodowe wykonane przez Towarzystwa Harmonia i św. Trójcy uroczmnicały obchód. Współpracownik w Redakcyi „Gazety Polskiej" p. Wiktor Karłowski, wybrany przez partyę robotniczą na reprezentanta 13go senatoryalnego okręgu stanu Illinois w legislaturze w Springfield, zaprosił na obchód ten reporterów prawie wszystkich główniejszych czasopism angielskich i niemieckich, którzy w dzisiejszych rannych gazetach podali sprawozdanie bardzo przychylne dla nas Polaków. Reporterzy oddalili się po przedstawieniu żywego obrazu *Polska w kajdanach*, który to szczegółowo w łamach pism, do których należą, wychwalają. Program nie kończył się właściwie na „żywym obrazie" gdyż, o ile nam wiadomo, z powodu obecności reprezentantów gazet niemieckich, miała być mowa w języku niemieckim. Z powodu spóźnionego czasu i *zimna* nie wykonano całego programu.

Przewodniczącym obchodu był znany ob. Kociemski.

Na te ciężkie czasy.

Wychodząca w Erie, Pa. gazeta niemiecka p. t. "Zuschauer in der neuen Heimath," zamieściła artykuł o Polakach, zatytułowany: "Polacy w obec polskości," artykuł pełen dziwolągów, zdolnych rozweselić czytelników:

"Polacy — pisze uczony autor artykułu — jest to naród, którego kolebką jest Azya i należał do szczepu mongolskiego. Podczas wędrówki ludów, przybył on w okolice przez Germanów zamieszkałe, a wymordowawszy tychże, przywłaszczył sobie te ziemie. Główne cechy, jakie Polaków odznaczają, są barbarzyństwo, uporczywość i niewdzięczność w obec swych dobroczyńców(!!) Nie są oni jednak tak głupimi za jakich ich uważamy, (!), owszem, posiadają wielki spryt i potrafią każdego, który się tylko do nich zbliży, ująć w swe sidła i i pozyskać dla sprawy, którą oni zowią "świętą." Aby dać próbkę, jak Polacy umieją się wywdzięczać (!!) za otrzymane dobrodziejstwa, przytoczymy przykład z ich własnej historyi. Polska za ostatniego króla stała bezrządem, nie było żadnego prawa, a głód i nędza dawały się we znaki mieszkańcom. Ówczesny król pruski zlitował się nad Polakami i porozumiawszy się z Rosyą i Austryą przyłączył jako ojciec pewną część tego kraju do swego państwa, aby ich od śmierci głodowej uratować (?) Oto rewolucyami i pogardą dla niemieckiego narodu, nie nauczony tem smutnem doświadczeniem rząd niemiecki, ulitował się jeszcze raz nad nimi. Książe Bismarck widząc że pomiędzy nimi znów rozpowszechnia się bieda, rozkazał wydalić kilkanaście tysięcy Polaków obcych, którzy żyli tylko z łaski swych ziomków, z granic państwa pruskiego, aby Polaków poddanych od tych pasożytów uwolnić i zaoszczędzić im wydatków. — Polacy znów zapoznali te dobrodziejstwa i zaczęli w niebogłosy krzyczeć — że ich rząd prześladuje. Ponieważ poddani pruscy pochodzenia polskiego są nawpół barbarzyńcami, rząd chciał ich oświecić i zaprowadził im szkoły, w którychby się niemieckiej mowy nauczyć mogli, a czyż Polacy umieli to dobrodziejstwo ocenić? Gdzież tam, znów zaczęli zanosić skargi przed cały świat, że ich chcą wynarodowić. (?) Szlachta polska zubożała przez własne zbytki, nie miała nawet komu sprzedać swej ziemi; — rząd pruski chcąc ją uratować od zguby, postanowił tę ziemię zakupić, aż tu znów rozpoczęły się narzekania, że Niemcy chcą Polaków wynarodowić — i tak dzieje się bez końca.

Im więcej Niemcy Polakom dobrodziejstw świadczą, tembardziej ich ci nienawidzą. Czasby już było położyć tym łaskom koniec, zwłaszcza, że z tego powodu dla narodowości niemieckiej może wyróść niebezpieczeństwo. Polacy mają jakąś dziwną siłę przyciągania ku sobie. a zatem jeżeli rząd pruski na zakupionej ziemi od Polaków osadzi Niemców, to ci będą straceni dla Niemiec, bo otoczeni do koła polskim żywiołem, staną się Polakami i będą nas tak samo nienawidzili, jak i plemię polskie. Jest to pewnikiem, że Polaków ani ucywilizować, ani wiernymi poddanymi zrobić nie można; będą oni nam zawsze stawiali przeszkody i łączyli się z nieprzyjaciołmi Niemiec; dla tego też najlepiejby było, aby rząd niemiecki oddał prowincye polskie Rosyi lub Austryi, albo też aby je zostawił samym sobie. Nietrzeba żałować Polaków! Kiedy nie umieją szanować dobroczyńców. to niech sobie giną."

Baczność!!

Posiedzenia miesięczne Towarzystwa „Grosz Polski" w Chicago odbywać się będą odtąd regularnie w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o 5 godzinie po południu w lokalu p Tom Nalepińskiego, róg Noble & Chapin Str. W bieżącym miesiącu przypadnie posiedzenie na 5 grudnia.

L. Szopinski, sekr.

☞ Odp. p. J. Balickiemu w Krakowie. Gazetę regularnie wysyłamy — może kto inny odbiera.

Podziękowanie.

Niżej podpisani stroskani rodzice, szanownym żałobnym gościom, krewnym, przyjaciołom niniejszem za udział przy pogrzebie ś. p. córkinaszej, Maryi Praxedy Łyczywek, serdeczne „Bóg zapłać", składamy.

Córka nasza była 10 lat i 3 miesiące starą; umarła 16go listopada, a pogrzeb odbył się 18go t. m. Krup i dyfterya były przyczyną jej śmierci

To krewnym i przyjaciołom ku łaskawej wiadomości.

Praxeda i Jan Łyczywek
2866 Archer Ave.

Listy polskie na poczcie.

274	Berkowicz J.	406	Marcinek J.
276	Biahnik H. L.	409	Maińska A.
280	Bojer J.	411	Majer J.
285	Chudy A.	426	Mroziński A.
288	Cynowski H.	433	Nosek J.
291	Dedic Jan	434	Nowak F.
293	Domchska C.	437	Orłowski W.
295	Duchiemdeck J.B.	439	Pacholski A.
297	Duszyński Jan	440	Palotny A.
302	Fasold M.	442	Pawlacek C.
304	Frala W.	445	Podgarski H.
315	Gackowski T.	446	Prochning Jan
328	Gromska K.	447	Przybyski F.
338	Hodor I.	461	Rzeszkowski J.
346	Jankiewicz F.	466	Rondeki K.
347	Jeniseck F.	472	Rutto A.
348	Jeroufek J.	482	Schemanski J.
351	Jindrik B.	488	Scherejchewski S.
357	Kapowicz G.	514	Sosna S.
359	Kaspar J.	520	Starostka A.
362	Każmieński W.	523	Stelmach S.
363	Kaznowski A.	534	Szako P.
371	Klimkiewicz M.	535	Szizikowski E.
373	Koen L.	536	Szostak J.
374	Kolar W.	537	Szukala Piotr
377	Kostrewski Jan	540	Tedrowska K.
378	Koszula K.	545	Tlapa J.
379	Kozłowski J.	546	Toczkowa J.
380	Kral T.	547	Tolsky A.
381	Krawcowicz A.	549	Tuliński K.
383	Kruschnski E.	572	Wersa W.
385	Kuban C.	584	Woronowicz g.
386	Kubacz R.	586	Zankowicz M.
391	Langorcki J.	588	Zieleński A.
397	Lesko M.	592	Zmuda Jan.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City*. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland*. M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth*. Marcin Lepak.
—*Czestochowie*. August I. Zaiontz.
—*Dunkirk*. J. Szubarga.
— *Dubois*. Bonifacy Ziarnik
—*Detroit*. Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
— *Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City*. J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee*. Jan Brzeziński.
—*Lemont*. Michał Nowacki
—*La Salle*. P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee*. Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel*. W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh*. Jan Rydlewski.
— *New York'u*. J. Wm Budzynski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.*, i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
- *Shenandoah*, D. Szymański.
—*Sw. Jadwiga, Texas*. M. Zizik.
—*South Bend*. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona*. Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.
(w składach hurtownych)

Chicago 1go Grudnia **1886.**

Mąka zimowa	3.75 – 4.00
"Minnesota wiosenna	3.10—3.50
" " patent.	4.15—4.05
" żytnia	2.50—3.00
Pszenica No 2 buszel	75—76
" No 3 "	68—71
Kukurudza "	33—43
Owies	25—31
Żyto	53—60
Jęczmień	45—61
Wieprzowina	9.50—10.17½
Smalec, 100 funtów	5.90 – 6.02
Szynki, funt	7⅛
Masło zwykłe	12—16
dobre	24—25
śmietankowe	28
Ser	8—13
Jaja, tuzin	19—24
Siano, tuna tymotka No. 1.	11.00
" " " No 2.	8.50—9.50
mięszane	7.00—8.00
preryowe	4.00—6.00
Kartofle, buszel	32—48
Indyki funt "	7—8½
Kury "	5—6
Kaczki "	5—8
Gęsi,	6—8
Żywe świnie	3.50—4.15
Owce	2.00—4.90
Krowy	15.00—45.00
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	4.00—5.00
Banany,	1,50—2.50
Pomarańcze, pudło	3.50—7.50
Jabłka, beczka	1.50—2.25
Winogrona, funt	3½—5
Chmiel	20—32
Kawa, funt Java	18—21½
" Rio	12—15
Cukier, pat-loaf, funt	6⅝
„standard granulated	6
" standard A	5½
„ żółty	4½—5
Sól, beczka	80—2.80
Herbata	20—70
Ryż, Carolina, funt	4½—6¼
„Louisiana	3½ – 45
Wełna	14—34
Łój	2—4
Cybula, beczka	2 00 - 2.25
Groch, polny	75
Fasola (Groch biały)	75—1.45
Miód, funt	6—11½
Syrup	20—25
Molasses	15—45
Kapusta, 100 główek	2 50—3 50

BAWEŁNA.

St. Louis, middling	⅝
Cincinnati, middling	8¾
Louisville, "	8⅝
Memphis, middling,	8⅝
New Orleans, middling	8¾
low middling	8½
good ordinary	7¾
Galveston, middling	8⅝
low middling	8¼
good ordinary	7½